

inFORMATOR

ZWIĄZEK POLSKICH ARTYSTÓW PLASTYKÓW



OKRĘG KRAKOWSKI 1/2010

I. WSTĘP PREZESA

Koleżanki i Koledzy!

Zrzeszamy się dobrowolnie w ZPAP po to, abyśmy byli silniejsi we wspólnocie i bliskości, bardziej skuteczni w realizacji celów i zadań zapisanych w Statucie ZPAP. Chodzi również o to, że nikt tak dobrze, jak my sami, artyści sztuk pięknych (plastycznych), nie zna problemów i w pewnym sensie elitarnej specyfiki funkcjonowania naszego środowiska. Zatem wspólną powinnością jest uzyskanie godnego i ważnego miejsca dla artystów w społeczeństwie rządzonym demokratycznie, z gospodarką wolnorynkową oraz regulacjami prawnymi chroniącymi wolność twórczą, kulturowe wartości i odpowiedzialność obywatelską. Bo jak powiedział nieodżałowanej pamięci filozof i przyjaciel artystów ks. prof. Józef Tischner: „Prawda rodzi się tylko między ludźmi, między nami”. Zatem wspólnoty ludzkie mają głęboki sens, zwłaszcza te utworzone z autentycznej potrzeby, której formy ustawicznego nadawania sensu poprzez działanie przeżywamy na forum ZPAP już prawie 100 lat, z pokolenia na pokolenie.

W naszej pracy dla środowiska artystów chodzi jeszcze o coś więcej niż pragmatyczna logistyka i organizacyjna konsekwencja ekonomicznej poprawności. Całe państwa i cywilizacje od tysiącleci przeżywają ten krytyczny moment, kiedy ekonomiczny rachunek zysków jest niewystarczającym punktem odniesienia i kiedy chodzi o coś znacznie, znacznie większego. W każdym dobrze rozwijającym się gospodarczo i ekonomicznie państwie chodzi również o wysokiej próby sublimację dążeń, o Herbertowską „potęgę smaku” i zrodzoną z niezależnego samostanowienia tożsamość kulturową. Chodzi też o realizację wartości związanych ze sztuką, z duchowością, religią, a jest ona możliwa do zaistnienia i kontynuowania tylko we wzajemnych relacjach ludzkich. Pamiętajmy żywe i porywające słowo: „solidarność”, które było siłą sprawczą odnowionego oblicza naszej ziemi, polskiej ziemi. Pamiętajmy o zaufaniu, uczciwości i pracy. To właśnie w środowisku ZPAP narodziło się pojęcie „etosu artysty”, polegające m.in. na wzajemnej pomocy i koleżeńskości, przyjacielskiej reakcji na potrzeby i problemy innych. Dlatego uważamy że wiele zależy od nas i że bardzo wiele sprawić może twórcza wyobraźnia Koleżanek i Kolegów, Wasza dobra wola, kreatywna inwencja osadzona na wysiłku i konsekwencji w codziennym działaniu. Budujmy przyszłość na wzajemnie wrażliwych, a nawet subtelnych relacjach prowadzących do odkrywania prawdy, piękna i dobra, a w tym poszanowania istoty ludzkiej w zachwycie dla świata i daru tworzenia dzieł wielkich, poruszających serca i sumienia.

Podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego członków ZPAP Okręgu Krakowskiego (25 kwietnia 2010), w momencie otrzymania absolutorium, zakończyła się kadencja statutowych władz Okręgu, które współpracowały ze sobą i odniosły sukces. Nie byłoby to możliwe bez współpracy i wzajemnego wsparcia zespołu ludzi z naszego środowiska, pracowników etatowych, a również fachowej pomocy z zewnątrz. Jak podkreślałem podczas wygłoszenia przed Walnym Zgromadzeniem sprawozdania Zarządu, kadencja 2006 – 2010 to okres stabilizacji ekonomicznej i finansowej ZPAP Okręgu Krakowskiego jak również progresywny rozwój w zakresie promocji sztuki i jej upowszechniania. To okres rozwoju oraz wzmocnienia pozycji i rangi ZPAP Okręgu Krakowskiego przynajmniej na obszarze Miasta Krakowa oraz Tarnowa i Nowego Sącza. Byliśmy też podawani jako dobry przykład zaangażowania i prowadzenia spraw związkowych na ogólnopolskim forum ZPAP. Z tego też względu chciałbym na łamach „Informatora ZPAP OK” podziękować tym wszystkim, z którymi współpracowałem i którzy pomagali nam w działaniu. Dziękuję serdecznie **Panu Prezesowi Jerzemu Woziwodzkiemu** za to, że miałem zaszczyt współpracować z Szanownym Prezesem jako

członek Zarządu Głównego ZPAP i uczyć się, w trudnych i lepszych okresach. Równie gorące podziękowania składam **Panu Zygmuntowi Tabiszowi**, mojemu bratu, który przez wiele lat wspomagał działalność ZPAP swoim doradztwem oraz fachową wiedzą z zakresu problemów gospodarczych, prawnych, podatkowych, socjalnych, pracowniczych.

Dziękuję serdecznie za współpracę członkom Zarządu: **Joannie Warchoł, prof. Lilli Kulce**, świętej pamięci **Lechowi Chwilczyńskiemu, Józefowi Pogwizdowi, Światosławowi Karwatowi**. Dziękuję bardzo pracownikom Biura Zarządu, Galerii Pryzmat i Pracowni Graficznej: Pani **Grażynie Skowron**, Pani **Elżbiecie Rzepie**, Pani **Iwonie Fajak**, Panu **Wojciechowi Żychowskiemu** i koledze **Leonardowi Pędziałkowi**. Dziękuję **prof. Romualdowi Oramusowi** – przewodniczącemu Rady Artystycznej i wszystkim członkom Rady. Dziękuję wszystkim Klubzankom z **Komisji Socjalnej**. Dziękuję **Kazimierzowi Wilkowi** – przewodniczącemu Klubu Malarzy i wszystkim aktywnym członkom Klubu. Dziękuję **Tadeuszowi Kwaśnikowi** i jego drużynie z Komisji Rewizyjnej Okręgu. Dziękuję kolegom z **Sądu Koleżeńkiego Okręgu**. To jedyny przypadek, kiedy mało pracy oznacza pozytywny stan rzeczy.

Koleżanki i Koledzy! Nie jest łatwo pracować bezinteresownie i poświęcać prywatny czas dla naszego środowiska. Zdaje sobie sprawę, że tylko w zespole ludzi, którzy realizują pozytywną wizję i chcą ze sobą współdziałać w sposób lojalny i uczciwy, można osiągnąć sukces. Aby coś zmienić w wymiarze społecznym **trzeba działać razem i uzupełniać się w różnych obszarach**. Wtedy tylko możemy stworzyć pozytywną jakość i trwałą fundament na przyszłość. Dziękuję wszystkim, którzy nam pomagali i którzy nas wspierali!!! Proszę o to współdziałanie i wsparcie na nową kadencję, w której, w 2011 roku, mamy do spełnienia nie lada zadanie: **obchody jubileuszu 100-lecia ZPAP!!!**

Prof. Stanisław Tabisz
Prezes ZPAP Okręgu Krakowskiego

Post scriptum – post mortem...

Z końcem 2009 roku zmarł **prof. Witold Skulicz**. To dla Krakowa i całego świata grafiki warsztatowej olbrzymia strata. Środowisko ZPAP zawdzięcza mu kontynuowany ponad 50 lat Konkurs Najlepsza Grafika Miesiąca. Międzynarodowe Triennale Grafiki w Krakowie może szczycić się niesłychanym rozkwitem światowej imprezy graficznej, która skupiała wysiłek wielu środowisk artystycznych w Polsce, Europie i na świecie. Tacy ludzie, z pasją, pracowitością i talentem organizacyjnym zdarzają się niezwykle rzadko... Żal...

W 2010 roku przypadła **5 rocznica śmierci Jana Pawła II** – największego z największych Polaków. Miał On szczególnie upodobanie i słabość do artystów sam będąc przecież aktorem, dramaturgiem i poetą. Jego sławny „List do artystów” w swoim przesłaniu nadal wyznacza, w sposób doniosły, uniwersalną i ponadczasową rolę artysty w społeczeństwie, a zwłaszcza w cywilizacji współczesnej, multimedialnej, zainfekowanej etycznym relatywizmem i zapobiegliwą pragmatyką materialistycznego hedonizmu.

10 kwietnia 2010 roku, rano, dotarła do nas straszna wiadomość spod Smoleńska, niedaleko Katynia. W katastrofie lotniczej **zginął Prezydent RP Lech Kaczyński wraz z Małżonką Marią oraz 94 najwyższymi osobistościami polskich sił zbrojnych, parlamentu, ugrupowań politycznych i służb dyplomatycznych**. Wszyscy zginęli tragicznie w drodze, chcąc uczcić 70. rocznicę i oddać hołd ofiarom bestialskiego mordu stalinowskiego na oficerach polskich w czasie II wojny światowej. To niemalże apokaliptyczne i wstrząsające, niewyjaśnione do tej pory wydarzenie w naszej najnowszej historii. I jakby tego nie było dość...

9 czerwca 2010 roku, podczas jednego z posiedzeń Zarządu, przeszła nas na wylot, przekazana telefonicznie, dramatyczna informacja. Nasz wieloletni skarbnik, członek aktualnego Zarządu Okręgu, **Lech Chwilczyński – zmarł w Sztokholmie**. Pogrzeb Lecha odbył się w Krakowie 22 czerwca 2010 roku na Cmentarzu Rakowickim. Wspomnienie o Lechu publikujemy w rozdziale „Pożegnania i wspomnienia”. Nie znajduję słów na wyrażenie żalu i bólu po stracie tak zasłużonego dla ZPAP człowieka, a dla mnie oddanego przyjaciela.

(st)

II. NOWE WŁADZE ZPAP OKRĘGU KRAKOWSKIEGO

1. Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Członków ZPAP Okręgu Krakowskiego

Dnia 25 kwietnia 2010 roku odbyło się Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Członków ZPAP Okręgu Krakowskiego. Przed wyborami prezydium Walnego Zebrania, nastąpiło wręczenie Medali „Vive l’art!” („Niech żyje sztuka!”) zasłużonym dla ZPAP Okręgu Krakowskiego artystom, działaczom i osobistościom. Prezes ZPAP Jacek Kucaba wręczył Złote Odznaki ZPAP artystom-działaczom, członkom ZPAP Okręgu Krakowskiego przyznanych przez Kapitułę oraz XXIII Walny Zjazd Delegatów ZPAP w Warszawie. Następnie odczytano sprawozdania: Zarządu, Komisji Rewizyjnej Okręgu i Sądu Koleżeńskiego Okręgu, po czym przystąpiono do głosowania nad absolutorium dla członków ustępującego Zarządu Okręgu. Wszyscy członkowie Zarządu otrzymali absolutorium. Następnie, w tajnym głosowaniu, wybrano na nową kadencję (2010-2013) prezesa, członków zarządu, Komisję Rewizyjną Okręgu i Sąd Koleżeński Okręgu.

WYNIKI WYBORÓW:

W odrębnym głosowaniu, prezesem ZPAP Okręgu Krakowskiego został wybrany **prof. Stanisław Tabisz**



Prezydium Walnego Zebrania Członków ZPAP Okręgu Krakowskiego. Od lewej: Jan Stopczyński, Joanna Banek, Jan Polewka (przewodniczący), Iwa Kruczkowska, Łukasz Murzyn

W skład Zarządu zostali wybrani:

Joanna Warchoł, Lech Chwilczyński, Małgorzata Bundzewicz, Ewa Gologórska-Kucia, Joanna Banek, zastępcy: Iwa Kruczkowska, Stanisław Chmiel

Do Okręgowej Komisji Rewizyjnej zostali wybrani:

Tadeusz Kwaśnik, Jan Polewka, Władysław Szabelski, zastępcy: Roman Żygulski, Henryk Wojnicki

Do Sądu Koleżeńskiego Okręgu zostali wybrani:

Barbara Bujas-Szozda, Grażyna Korpala, Maciej Zychowicz, zastępcy: Stefan Dousa, Władysław Talarczyk

W dniu 11 maja 2010 roku nowo wybrani członkowie Zarządu podjęli uchwałę zatwierdzającą ukonstytuowanie się Zarządu ZPAP Okręgu Krakowskiego na okres kadencji 2010-2013: **Stanisław Tabisz** – prezes, **Joanna Warchoł** – wiceprezes, **Małgorzata Bundzewicz** – skarbnik, **Joanna Banek** – sekretarz, **Lech Chwilczyński** – członek Zarządu, **Ewa Gologórska-Kucia** – członek Zarządu, kierownik Galerii Pryzmat, **Światosław Karwat** – członek Zarządu, przewodniczący Oddziału w Tarnowie, **Barbara Adamowicz** – członek Zarządu, przewodnicząca Oddziału w Nowym Sączu.

2. Władze statutowe ZPAP Okręgu Krakowskiego (kadencja 2010 – 2013)

Skład Zarządu ZPAP Okręgu Krakowskiego – funkcje i przydział obowiązków

Stanisław Tabisz – prezes

– wszelkie sprawy dotyczące działalności ZPAP Okręgu Krakowskiego. Prowadzenie zebrań Zarządu Okręgu. Reprezentacja ZPAP Okręgu Krakowskiego na zewnątrz. Udział w posiedzeniach Kolegium Prezesów Okręgów ZPAP. Podpisywanie umów i dokumentów księgowych oraz oficjalnej korespondencji. Redakcja „Informatora ZPAP OK”. Nadzór nad działaniami całego Zarządu Okręgu. Prowadzenie ogólnej strategii rozwoju działalności gospodarczej i statutowej Okręgu (sprawy artystyczne, legislacyjne, socjalne, pracownicze).



Joanna Warchoł – wiceprezes

– reprezentacja ZPAP Okręgu Krakowskiego na zewnątrz (zastępstwo prezesa). Prowadzenie zebrań Zarządu Okręgu (zastępstwo prezesa). Podpisywanie umów, dokumentów księgowych oraz oficjalnej korespondencji. Redakcja „Informatora ZPAP OK”. Pełnienie funkcji kuratora Nagrody im. Witolda Wojtkiewicza. Sprawy pracowni artystycznych. Praca nad nowelizacją Statutu ZPAP w Komisji Statutowej ZPAP powołanej na XXIII Walnym Zjeździe Delegatów ZPAP w Warszawie.



Małgorzata Bundzewicz – skarbnik

– sprawy finansowe i gospodarcze. Przygotowywanie rocznych planów budżetów Okręgu. Nadzór nad sprawami regulacji prawnej siedziby Okręgu, a także nad zarządzaniem i eksploatacją budynku Domu Plastików oraz pozostałych budynków. Podpisywanie umów i dokumentów księgowych oraz korespondencji dotyczącej spraw finansowych i gospodarczych. Ogólna strategia ekonomiczna. Łączność z Sekcją Konserwatorów Dzieł Sztuki. Współpraca z innymi instytucjami kultury.



Joanna Banek – sekretarz

– informacja wewnątrzwiązkowa i na zewnątrz. Przygotowanie posiedzeń Zarządu Okręgu w porozumieniu z Panią Grażyną Skowron, kierownikiem Biura Zarządu. Korespondencja wchodząca i wychodząca. Praca w redakcji „Informatora ZPAP OK”. Uzupełnianie strony internetowej, redagowanie informacji. Kontakty z prasą oraz innymi mediami. Kontakty z Oddziałami w Tarnowie i Nowym Sączu.



**Ewa Gołogórska-Kucia – członek Zarządu,
kierownik Galerii Pryzmat**

– sprawy artystyczne. Kierownictwo Galerii Pryzmat i nadzór nad działalnością galerii. Przygotowanie planu wystaw. Wnioski o dotacje i dofinansowanie wystaw związkowych. Rozliczenia dotacji. Nadzór nad działalnością Pracowni Graficznej. Współpraca z sekcjami, klubami, grupami i Radą Artystyczną.



Lech Chwilczyński (1954 – 2010) – członek Zarządu

(od 25 kwietnia 2010 do 9 czerwca 2010 roku)



Iwa Kruczkowska – członek Zarządu

(od 24 czerwca 2010 roku, z listy zastępców)

– udział w posiedzeniach Zarządu z prawem głosu. Współpraca z wszystkimi członkami Zarządu i pomoc we wszelkich sprawach dotyczących realizacji zadań statutowych. Sprawy socjalne i pracownicze. Zapomogi i pożyczki. Współpraca z Komisją Socjalną.



**Światosław Karwat – członek Zarządu,
przewodniczący Oddziału w Tarnowie**

– udział w posiedzeniach Zarządu Okręgu z prawem głosu. Przewodzenie wszelkich spraw Oddziału w Tarnowie. Informacja o działalności Oddziału. Sprawy finansowe, gospodarcze i statutowe Oddziału tarnowskiego na podstawie pełnomocnictwa.



**Barbara Adamowicz – członek Zarządu,
przewodnicząca Oddziału w Nowym Sączu**

– udział w posiedzeniach Zarządu Okręgu z prawem głosu. Przewodzenie wszelkich spraw Oddziału w Nowym Sączu. Informacja o działalności Oddziału. Sprawy finansowe, gospodarcze i statutowe Oddziału nowosądeckiego na podstawie pełnomocnictwa.



Komisja Rewizyjna Okręgu

Jan Polewka – przewodniczący
Tadeusz Kwaśnik – członek
Władysław Szabelski – członek

Sąd Koleżeński Okręgu

Barbara Bujas-Szozda – przewodnicząca
Grażyna Korpal – członek
Maciej Zychowicz – członek

3. Laureaci Medalu „Vive l’art!” (Niech żyje sztuka!)

Prof. Witold Skulicz – otrzymał medal

– za zasługi organizacyjne dla ZPAP Okręgu Krakowskiego oraz wieloletnie, niezwykle intensywne oraz skuteczne propagowanie i promocję grafiki warsztatowej (artystycznej) na skalę ogólnopolską. W uznaniu za pracę na rzecz środowiska artystów krakowskich, między innymi jako inicjatora Konkursu Najlepszego Grafika Miesiąca, który to konkurs kontynuujemy do dzisiaj.



Jerzy Bereś – otrzymał medal

– za zasługi organizacyjne i ideowe dla ZPAP Okręgu Krakowskiego, za pracę w Radach Artystycznych Zarządu Głównego ZPAP i Okręgu Krakowskiego, oraz za wybitne osiągnięcia artystyczne, a także twórczy dialog z problematyką narodową i społeczną, jak również za propagowanie wartości intelektualnych i etycznych związanych z budowaniem autorytetu i etosu artysty w społeczeństwie polskim.



Attila Leszek Jamrozik – otrzymał medal

– za zasługi organizacyjne dla ZPAP Okręgu Krakowskiego w bardzo trudnym okresie końca lat 70-tych i na początku lat 80-tych XX stulecia, kiedy to ZPAP, jako stowarzyszenie ogólnopolskie, poparło demokratyczne postulaty strajkujących robotników i „Solidarności” oraz opowiedziało się za nowym porządkiem społecznym i politycznym, u podstaw którego tworzyła się nasza niezależność i suwerenność państwowa.



Danuta Kowalska – otrzymała medal

– za wieloletnie zasługi organizacyjne dla ZPAP Okręgu Krakowskiego jako wielokrotny delegat na Walne Zjazdy ZPAP, za pełnione funkcje w Sekcji Architektury Wnętrz oraz w Okręgowej Radzie Artystycznej i Gospodarczej, a także za pracę na rzecz wspólnoty związkowej przy organizacji plenerów malarskich.



Zygmunt Tabisz – otrzymał medal

– za wieloletnie wspieranie swoją fachową wiedzą i kompetencjami działań Zarządu ZPAP Okręgu Krakowskiego w obszarze ekonomii i gospodarki. W uznaniu za wszelką okazaną pomoc i doradztwo związane z reformowaniem instytucjonalnej działalności naszego stowarzyszenia. W podziękowaniu za wsparcie właściwych i korzystnych rozwiązań wszelkich problemów prawnych, pracowniczych i finansowych, w szczególności za przeprowadzenie historycznej procedury uzyskania przez ZPAP Okręg Krakowski osobowości prawnej w 2004 roku. Również za uwagi i podpowiedzi dotyczące zawierania umów będących w ostatnich latach podstawą budowania budżetu Okręgu.



Józef Pogwizd – otrzymał medal

– za zasługi organizacyjne dla ZPAP Okręgu Krakowskiego, pełnione funkcje we władzach Okręgu i w okręgowym Oddziale ZPAP w Nowym Sączu, a w szczególności za wieloletnią, pełną poświęcenia, pracę dla rzecz środowiska artystów Nowego Sącza. W uznaniu za koleżeńską postawę, życzliwą mądrość i rzeczywiste budowanie swym bezinteresownym postępowaniem autorytetu ZPAP.



Jan Stopczyński – otrzymał medal

– za wieloletnie zasługi organizacyjne dla ZPAP Okręgu Krakowskiego, pełnione funkcje we władzach Okręgu oraz w szczególności za pracę na rzecz wspólnoty związkowej w sekcjach i klubach działających w ramach naszego stowarzyszenia. W uznaniu za patriotyczną i etyczną postawę na forum naszego związku, a także za wszelkie działania integrujące różne grupy i środowiska artystów.



4. Złota Odznaka ZPAP dla członków ZPAP Okręgu Krakowskiego

– przyznana uchwałą XXIII Walnego Zjazdu Delegatów ZPAP na wniosek Kapituły Złotej Odznaki. To najwyższe odznaczenie związkowe otrzymali:

Barbara Adamowicz

Józefina Bransch-Walczak

Lech Chwilczyński

Romuald Oramus

Jan Polewka

Jadwiga Stawowczyk-Kuzemczak

Joanna Warchoń

III. SPRAWOZDANIE ZARZĄDU ZPAP OKRĘGU KRAKOWSKIEGO (od 20 grudnia 2009 do 30 sierpnia 2010)

1. Organizacja wystawy „Jubileusze 2009” oraz spotkania oplatkowego w Galerii Pryzmat (22 grudnia 2009).
2. Przygotowanie przez członków Zarządu wniosków o dotacje na projekty artystyczne na rok 2010. Wnioski skierowane do Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa oraz do Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego.
3. Udział kol. Joanny Warchoń i kol. Lecha Chwilyczyńskiego w pracach Komisji Statutowej ZPAP.
4. Udział prezesa Stanisława Tabisza w posiedzeniu Kolegium Prezesów Okręgów ZPAP w Warszawie.
5. Udział kol. Joanny Warchoń oraz kol. Małgorzaty Bundzewicz w pracach Komisji ds. Pracowni Twórczych przydzielającej lokale na pracownie twórcze z zasobów Gminy Miejskiej Kraków.
6. Organizacja Megawybuchowego Balu Kwiatowego u Plastyków (6 luty 2010).
7. Zebrania delegatów ZPAP Okręgu Krakowskiego na Walny Zjazd Sprawozdawczo-Wyborczy ZPAP w Warszawie.
8. Spotkanie delegacji Zarządu ZPAP Okręgu Krakowskiego z panią Zofią Gołubiew, dyrektorem Muzeum Narodowego w Krakowie. Rozmowy na temat wystawy historycznej związanej z obchodami 100-lecia ZPAP w 2011 roku.
9. Zebranie Komitetu Organizacyjnego obchodów 100-lecia ZPAP (luty 2010).
10. Spotkanie prezesa S. Tabisza i wiceprezes J. Warchoń z panią Barbarą Turlejską, wicedyrektorem Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego urzędu Miasta Krakowa.
11. Udział prezesa Stanisława Tabisza w zebraniach Konwentu Stowarzyszeń Twórczych Krakowa.
12. Organizacja wystawy „Mały Format” we współpracy z galerią Wiesława Dyląga. Kuratorzy wystawy: Ewa Ławrusiewicz, Piotr Turnau.
13. Udział prezesa S. Tabisza w spotkaniu konsultacyjnym instytucji pozarządowych w Urzędzie Miasta Krakowa na temat projektu „Strategia rozwoju kultury Krakowa na lata 2010-2015”.
14. Udział delegacji zarządu w pogrzebie prof. Witolda Skulicza i kol. Artura Stachowskiego.
15. Sformułowanie uwag i propozycji do projektu dokumentu „Strategia rozwoju kultury Krakowa na lata 2010-2015” oraz przesłanie ich do Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa.
16. Spotkanie prezesa S. Tabisza i wiceprezes J. Warchoń z panami Januszem Moskwą i Grzegorzem Grzybczykiem w Biurze Funduszy Europejskich działającym przy Urzędzie Miasta Krakowa (23 marzec 2010).
17. Przygotowania organizacyjne „3. Międzynarodowego Festiwalu Sztuki. Struktury Powiązań.” Kurator generalny: kol. Lilla Kulka.
18. Udział delegatów ZPAP Okręgu Krakowskiego w Walnym Zjeździe Sprawozdawczo-Wyborczym ZPAP w Warszawie (25, 26, 27 marca 2010).
19. Spotkanie z Panem Stanisławem Alwasiakiem w sprawie wniosków o dotacje z funduszy Unii Europejskiej.
20. Przygotowanie sprawozdania Zarządu ZPAP Okręgu Krakowskiego na Walne Zebranie Członków ZPAP Okręgu Krakowskiego.
21. Udział prezesa S. Tabisza i wiceprezes J. Warchoń w spotkaniu zawiązującym Forum Organizacji Pozarządowych w Krakowie.
22. Przeprowadzenie Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego członków ZPAP Okręgu Krakowskiego (25 kwietnia 2010 roku) w Klubie Plastyków (Art Clubie) przy ul. Łobzowskiej 3

23. Ukonstytuowanie się (na inauguracyjnym zebraniu) nowo wybranego Zarządu ZPAP Okręgu Krakowskiego (7 maja 2010).
24. Otwarcie 3. Międzynarodowego Festiwalu Sztuki „Struktury powiązań”. Tkanina Artystyczna. Transformacje – Kraków 2010. Pałac Sztuki TPSP (13 maja 2010). Wręczenie statuetki, medali oraz nagród Festiwalu w obecności prezydenta miasta prof. Jacka Majchrowskiego oraz Jego Magnificencji prof. Adama Wsiołkowskiego, rektora ASP w Krakowie, a także Zbigniewa Kazimierza Witka prezesa TPSP w Krakowie.
25. Podpisanie aktu notarialnego (1 czerwca 2010) przekazującego (odpłatnie, ze zniżką 95%) przez Gminę Miejską Kraków w użytkowanie wieczyste (na 99 lat) ZPAP Okręgowi Krakowskiemu działek przy ul. Łobzowskiej 3 i Asnyka 6, na których wybudowano i otworzono w 1934 roku Dom Plastyków. Związek reprezentowali: prezes Stanisław Tabisz, skarbnik Małgorzata Bundzewicz oraz kierownik Biura ZPAP OK Pani Grażyna Skowron.
26. Tragiczna wiadomość (9 czerwca 2010) o śmierci Kol. Lecha Chwilczyńskiego – skarbnika i członka Zarządu ZPAP Okręgu Krakowskiego.
27. Udział w pogrzebie Kol. Lecha Chwilczyńskiego delegacji Zarządu z wieńcem od środowiska artystów zrzeszonych w ZPAP Okręgu Krakowskim (22 czerwca 2010). Jeszcze tego samego dnia odbyło się spotkanie żałobne rodziny i przyjaciół Lecha Chwilczyńskiego w Klubie Plastyków przy ul. Łobzowskiej 3.
28. Otwarcie jubileuszowej wystawy malarstwa Krzysztofa Kulisia (40-lecie pracy twórczej) w Galerii Pryzmat.
29. Udział prezesa S. Tabisza w zebraniu Kolegium Prezesów Okręgów ZPAP w Warszawie (25 czerwca 2010).
30. Udział wiceprezes Joanny Warchoł i kol. Ewy Gołogórskiej-Kuci w obradach Jury Salonu ZPAP w Nowym Sączu.
31. Udział prezesa S. Tabisza w pracach Komisji Konkursowej powołanej przez prezydenta Miasta Krakowa w celu wyłonienia kandydata na stanowisko dyrektora Galerii Sztuki Współczesnej „Bunkier Sztuki” w Krakowie (1 i 8 lipca 2010).
32. Spotkanie przedstawicieli Zarządu z Panią Luisienne Smagala, prezesem stowarzyszenia A-Art Projekt z Miluzy (Francja). Rozmowy na temat wystaw wymiennych.
33. Końcowe prace Pani Grażyny Skowron nad komasacją działek uzyskanej przez ZPAP Okręg Krakowski dzierżawy wieczystej oraz ujawnienia w księgach wieczystych budynku Domu Plastyków i innych budynków znajdujących się na działce przy ul. Łobzowskiej 3 i ul. Asnyka 6.
34. Udział wiceprezes Joanny Warchoł w posiedzeniu Komisji Statutowej ZPAP w Warszawie (16 lipca 2010).
35. Spotkanie prezesa Stanisława Tabisza z kol. Attilą Leszkiem Jamrozikiem, byłym prezesem ZPAP Okręgu Krakowskiego. Przekazanie materiałów pisanych do „Monografii ZPAP Okręgu Krakowskiego” oraz filmu z XVII Walnego Zjazdu Delegatów ZPAP w Krakowie z 1989 roku.

IV. SPRAWY ARTYSTYCZNE

1. Skład Rady Artystycznej ZPAP Okręgu Krakowskiego

Jolanta Antecka
Jerzy Beres
prof. Grażyna Korpala
prof. Lilla Kulka

Zofia Weiss-Nowina Konopka
prof. Romuald Oramus
prof. Ryszard Otręba
prof. Paweł Taranczewski
prof. Stanisław Wejman
Maciej Zychowicz

2. Galeria Pryzmat – plan wystaw na 2010 rok

- **Jubileusze ZPAP 2009**, Maria Bieńkowska-Kopczyńska, Barbara Bosowska-Kukieła, Andrzej Nowak, Władysław Bartek Talarczyk (22. XII. 2009 – 6. I. 2010)
- **Geometria i Metafora**, wystawa zbiorowa (13.I – 26.I.)
- **Maria Bieńkowska-Kopczyńska**, malarstwo, „Żywioły” (29.I – 11.II.)
- **Sacha Stawiarski**, malarstwo (16.II – 1.III.)
- **Beata Bigaj-Zwonek**, malarstwo, „Idol – wokół tematu” (4.III – 17.III.)
- **Wystawa zbiorowa malarstwa**, Daniel Pielucha, Paweł Warchoł, Leszek Żegalski (22.III – 2.IV.)
- **Ewa Gołogórska-Kucia**, malarstwo, (7.IV – 20.IV)
- **Stanisław Stach**, malarstwo, (23.IV – 6.V)
- **3. Międzynarodowy Festiwal Sztuki „Struktury Powiązań”. Tkanina Artystyczna Transformacje** (13.V – 31.V)
- **Krzysztof Kuliś**, retrospektywna wystawa malarstwa z okazji 40-lecia pracy twórczej (7.VI – 18.VI)
- **Joanna Dudziak**, malarstwo, „W kręgu ciszy”, (22.VI – 5.VII)
- **Joanna Banek-Chudy**, malarstwo, „Od białej czerni do czarnej bieli” (7.VII – 20.VII)
- **„Nowi członkowie ZPAP”**, wystawa zbiorowa, (3.IX – 16.IX)
- **Wincenty Kućma**, rzeźba, (21-IX – 4.X)
- **Artyści z Miluzy**, wystawa zbiorowa, (7.X – 20.X)
- **Jarosław Kawiorski**, malarstwo, (25.X – 8.XI)
- Jackiewicz, malarstwo, (15.XI – 28.XI)
- **Marcin Pawłowski** (8.XII – 21.XII)
- **„Jubileusze 2010”**, (23.XII)

3. Galeria Klubu Plastyków – wystawy w 2010 roku

- **Najlepsza Grafika Miesiąca** – wystawa laureatów edycji 2009 roku
- **Plenery Malarskie w Sułkowicach** (1996-2010), wystawa prac uczestników plenerów malarskich organizowanych przez Dyрекcję Zespołu Szkół Zawodowych i Ogólnokształcących w Sułkowicach (8.II. 2010)
- **Artyści Zwierzyńca** (marzec 2010)
- **Wystawa grafiki** – ze zbiorów ZPAP Okręgu Krakowskiego
- **Plenery Malarskie w Starym Sączu**. Wiosna, jesień 2009. Wystawa prac uczestników plenerów malarskich organizowanych przez Dyрекcję Internatu Międzyszkolnego w Starym Sączu.
- **Plener w Toskanii** (wrzesień 2010).

4. Konkurs Najlepsza Grafika Miesiąca

Edycja czerwiec 2010

Grand Prix:	Teresa Frodyma
Wyróżnienie:	Jacek Zaborski
Wyróżnienie:	Jerzy Dmitruk

5. Wystawa „Mały Format” w Galerii Dyląg

Pośród 116 zgłoszonych do wystawy małych obrazów, Jury wytypowało do puli nagród prace następujących artystów: **Krystyny Misiak, Marty Kuli, Leszka Dutki, Ewy Ławrusiewicz, Moniki Pałki, Ewy Żelewskiej-Wsiołkowskiej, Serge Vasilendiuca, Anny Lewińskiej, Jacka Pasiecznego.**

Laureaci wystawy „Mały Format – 2010”:

Krystyna Misiak – Nagroda „Złotej Ramy” Zarządu ZPAP Okręgu
za obraz „Bez tytułu”

Ewa Ławrusiewicz – Nagroda „Paleta” Klubu Malarzy ZPAP OK
za obraz „Powroty do miejsc, Matmata”

Marta Kula – wyróżnienie honorowe za obraz „Ogród / 2”

Monika Pałka – wyróżnienie honorowe za obraz „Bez tytułu”

Ewa Żelewska-Wsiołkowska – wyróżnienie honorowe za obraz „Dyńa”

Anna Lewińska – wyróżnienie honorowe za obraz „Alienacja”

Serge Vasilendiuc – wyróżnienie honorowe za obraz „5th Rune-Kenaz”

Do małego formatu wielu z nas (artystów malarzy) ma duży sentyment. Powody tego stanu rzeczy są różne, ale najważniejszym jest chyba zachęcająca sposobność do mobilizacji w stronę kameralnego skupienia i aptekarskiej niemalże techniki uzyskiwania efektów malarskich. Na małej płaszczyźnie podobrazia szukanie zaskakujących i odkrywczych zestawień kolorystycznych, intrygujących kontrastów, kładzenie laserunków, nawarstwianie materii przenikających się lub dochodzących do niemalże reliefowych zgrubień, daje twórca podczas pracy prawdziwą satysfakcję. Czasami mam wrażenie, że małe obrazy dopiero wtedy, kiedy są misterne i warsztatowo nieskazitelne, stają się w rezultacie piękne. „Małe” nie może być „piękne”, ot tak, bez powodu, bez przyczyny, bez twórczego ryzyka i nieprzewidywalnego rezultatu. A przecież „małe” może być również „brzydkie”, dramatyczne, zgrzytliwe, pokraczne i upiorne. Co zatem decyduje, że ponawiana rok rocznie przez Klub Malarzy ZPAP Okręgu Krakowskiego wystawa „Mały Format” cieszy się coraz większą popularnością wśród artystów? Sam jestem ciekaw różnorodnych odpowiedzi na ten temat i myślę, że podczas wernisażu czy w okresie trwania wystawy będziemy mieli okazję o tym porozmawiać między sobą, jak również z naszą wierną publicznością.

Wszystkim, którzy pracowali nad przygotowaniem wystawy „Mały Format – 2010” składam serdeczne podziękowanie. Wyrazy naszej wdzięczności kieruję na ręce pana Wiesława Dyląga, który w gościnne progi swojej galerii przyjął do prezentacji nasze drobne obrazki

i brał udział w organizowaniu całości przedsięwzięcia. Autorom dzieł życząc nieustającej weny twórczej wraz z dedykacją takiej oto (małej) sentencji z filmu „1492” Ridleya Scotta o Krzysztofie Kolumbie: „Postęp ludzkości nigdy nie dokonuje się za zgodą ogółu. Ci, którzy doznają oświecenia muszą przez całe życie iść przeciw innym”.

Prof. Stanisław Tabisz

Tekst wstępu opublikowany w katalogu wystawy „Mały Format – 2010”

6. 3. Międzynarodowy Festiwal Sztuki „Struktury Powiązań”.

3. MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL SZTUKI „STRUKTURY POWIĄZAŃ”.

Tkanina artystyczna. Transformacje – Kraków 2010

3. Międzynarodowy Festiwal Sztuki „Struktury Powiązań”. Tkanina artystyczna. Transformacje – Kraków 2010 otwiera cykl imprez, wystaw i spotkań mających na celu

uświetnienie obchodów **jubileuszu 100-lecia Związku Polskich Artystów Plastyków**, który powstał w Krakowie w 1911 roku. Festiwal sam w sobie jest przedsięwzięciem organizacyjnie trudnym i pracochłonnym. Odbył się w dniach od 13 – 30 maja 2010 roku symultanicznie, w kilku salonach i galeriach sztuki Krakowa. Ekspozycje konkursowe ulokowano, nawiązując partnerską współpracę, w Pałacu Sztuki TPSP, Galerii Fundacji Turleja, Galerii Pryzmat ZPAP, Galerii Grotta Nobile, Galerii „Dziennika Polskiego” oraz w Galerii Konsulatu Królestwa Danii i Konsulatu Szwecji Nordic House. Indywidualną wystawę w ramach Festiwalu zaprezentował **Bogusław Bachorzyc** w Galerii Floriańska 22, natomiast w Galerii Austriackiego Konsulatu Generalnego odbyła się prezentacja wystawy p.t. „Struktury czasu”, towarzyszącej Festiwalowi, w której wzięły udział: **Guidrun Auer, Heidi Joshi, Renate Maak** i **Birgit Manner**.

Festiwal, pomyślany jako impreza o randze międzynarodowej, uświetnili swoim Patronatem Honorowym: ś.p. Pani **Maria Kaczyńska**

– żona ś.p. prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego, **Bogdan Zdrojewski** – Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego, **Marek Nawara** – Marszałek Województwa Małopolskiego, **Stanisław Kracik** – Wojewoda Małopolski, **prof. Jacek Majchrowski** – Prezydent Miasta Krakowa, **Zofia Gołubiew** – Dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, **prof. Adam Wsiołkowski** – Rektor ASP w Krakowie, **dr Jacek Kucaba** – prezes ZPAP oraz **Międzynarodowy Komitet (EC) IAA/AIAP**. Zaproszenie do Komitetu Honorowego Festiwalu przyjęli: **Zbigniew Kazimierz Witek** – prezes TPSP w Krakowie, **Zbigniew Turlej** – prezes Fundacji Turleja, **Hanna Wojterkowska-Haber** – właścicielka Galerii Grotta Nobile i Piano Nobile, **Janusz Kahl** – Konsul Królestwa Danii, Konsul Szwecji, **Christophe Ceska** – Konsul





Pałac Sztuki TPSP. Otwarcie 3. Międzynarodowego Festiwalu Sztuki „Struktury Powiązań”. Tkanina Artystyczna. Transformacje – Kraków 2010. Od lewej: prof. Lilla Kulka (kurator generalny festiwalu), prof. Stanisław Tabisz (prezes ZPAP OK), prof. Adam Wsiołkowski (rektor ASP w Krakowie), Zbigniew Kazimierz Witek (prezes TPSP w Krakowie), prof. Jacek Majchrowski (prezydent Miasta Krakowa)

Generalny Republiki Austrii w Krakowie, **Wojciech Taczanowski** – prezes Wydawnictwa Jagiellonia S.A. Całość projektu sfinansowano z dotacji Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, jak również z mecenatu prezydenta Miasta Krakowa oraz ze środków własnych ZPAP Okręgu Krakowskiego.

Powołane przez Zarząd ZPAP Okręgu Krakowskiego (głównego organizatora Festiwalu) Jury konkursowe w składzie: Zofia Gołubiew, Jolanta Antecką, prof. Wojciech Sadley, dr Jacek Kucaba, prof. Stanisław Tabisz obradowało pod przewodnictwem prof. Adama Wsiołkowskiego. Medale Festiwalu i nagrody regulaminowe za swoje prace otrzymali: Medal nr 1: **Andrzej Banachowicz** (Poznań), Medal nr 2: **Mária Hromadová** (Czechy), Medal nr 3: **Oliwia Czarnecka i Robert Zieliński** (Warszawa). Przyznano również nagrody pozaregulaminowe, fundowane. Nagrodę Rektora ASP w Krakowie otrzymała **Mária Hromadová** (Czechy), Nagrodę prezesa ZPAP Jacka Kucaby: **Annemarie Frascoli** (Szwajcaria), Nagrodę prezesa ZPAP Okręgu Krakowskiego Stanisława Tabisza: **Lis Lindkuist** (Dania), Nagrodę Centrum Handlowego Witek Pani Marii Witek: **Barbara Falender** (Warszawa), Nagrodę IAA/AIAP: **Joanna Zemanek** (Kraków) za propagowanie współczesnej tkaniny artystycznej poza granicami kraju, Nagrodę Honorową red. Jolanty Anteckiej: **Jolanta Darowska-Dousa** (Kraków).

Organizatorzy uhonorowali specjalną (i jedyną) Statuetką Festiwalu „Struktury Powiązań” Panią **prof. dr hab. Irenę Huml**, historyka sztuki i wybitną znawczynię interdyscyplinarnej „sztuki włókna”, w uznaniu za wieloletnie zasługi dla dokumentowania przemian i sposobów postrzegania polskiej tkaniny artystycznej. Honorowe Plakiety Festiwalu otrzymały: **Anna Buczkowska, Barbara Levittoux-Świdarska, Ewa Pachucka, Romana Szymańska-Pięskowska i Krystyna Wojtyna-Drouet** – artystki również zasłużone dla rozwoju polskiej tkaniny unikatowej. (...).

TRZECIA EDYCJA MIĘDZYNARODOWEGO FESTIWALU SZTUKI – KRAKÓW 2010

Marta Kowalewska

Pionierski Festiwal z 2004 roku ogniskował uwagę na osiągnięciach artystów z regionu południowej Polski, trzy lata temu zaproszono do udziału w tym wydarzeniu twórców z całego kraju, a także z zagranicy. Dzięki temu Festiwal stał się platformą wielokulturowego dialogu. Kolejna odsłona imprezy, w nieco zmienionej szacie, ma poszerzona formułę, czego zewnętrznym znakiem stało się też logo.



Andrzej Banachowicz – laureat Medalu nr 1 3. MFS „Struktury Powiązań 2010”



Medal nr 1 3. MFS. Autor medalu:
artysta rzeźbiarz prof. Stefan Dousa

Dotychczasowy Międzynarodowy Festiwal Tkaniny Artystycznej został przekształcony w tym roku w Międzynarodowy Festiwal Sztuki – pozostało jednak hasło przewodnie „Struktury powiązań”. Zmiana nazwy miała na celu podkreślenie interdyscyplinarnego charakteru prezentowanych prac. Warto jednak pamiętać, iż idea krakowskiej imprezy wyrosła na gruncie dokonania polskiej szkoły tkaniny. Lata 60. i 70. XX wieku to czas spektakularnych sukcesów polskich artystów na arenie międzynarodowej. Przyczynili się oni wówczas do przełomu w spojrzeniu na medium włókna, podnosząc je do rangi dzieła sztuki. Zachęcali do nowatorskiego podejścia do działań artystycznych, łamiąc obowiązujące przez wieki zasady. Ich prace były inspiracją dla twórców z całego świata, wytyczały kierunki przemian. Swoista rewolucja odmieniła na zawsze oblicze sztuki włókna. (...) Zadaniem trzeciego krakowskiego Festiwalu jest nie tylko przegląd aktualnych dokonania, ale także podkreślenie tradycji sztuki włókna w szerokim jej rozumieniu. Stąd idea generalnego komisarza wystawy – profesor Lilli Kulki, by wyróżnić wybitnych artystów i osoby działające na rzecz promocji tej dziedziny sztuki, która ma nadal swoich zwolenników. Ponadto w tym roku w szczególny sposób uhonorowana została prof. Irena Huml, otrzymująca statuetkę *Struktury powiązań*. Laureatka od początku była entuzjastką zjawisk zachodzących w obrębie tkaniny unikatowej, świadkiem narodzin polskiej szkoły tkaniny, międzynarodowych sukcesów rodzimych artystów. Jako historyk i krytyk sztuki zawsze pozostawała blisko ważnych wydarzeń artystycznych związanych z medium włókna, relacjonowała je, poddając wnikliwej analizie.

Międzynarodowy Festiwal Sztuki, ukazując różnorodne kierunki i aspekty sztuki włókna, poszerza spojrzeniem odbiorców na środki twórczego wyrazu. Imprezy tego typu, nie zamykając się przed żadną z dziedzin, przyczyniają się do popularyzacji szeroko pojętej tkaniny unikatowej jako tej, która mogłaby na powrót zagościć w głównym prądzie artystycznego świata.

Marta Kowalewska

Fragment tekstu opublikowanego w katalogu

3. Międzynarodowego Festiwalu Sztuki „Struktury powiązań”. Kraków – 2010.

V. GŁOS PLASTYKÓW

ROZMOWA ZE ZBIGNIEWEM CEBULĄ

– laureatem Nagrody „Złotej Ramy” na Salonie Malarstwa i Rzeźby
ZPAP – 2009

Redakcja: **Miałeś w 2009 roku wystawę malarstwa w Galerii Pryzmat. Każda wystawa obejmuje jakiś etap poszukiwań. Czy było to podsumowanie zamkniętego już okresu, czy może ta ekspozycja zapoczątkowała coś nowego w Twoim malarstwie?**

Zbigniew Cebula: – W moim przypadku wystawa z nowych prac jest przeważnie podsumowaniem jakiegoś okresu malowania, lecz niekoniecznie jego definitywnym zamknięciem. Tak było z cyklem i wystawą pt. „Handakos”, gdy już po pokazie powstało kilka obrazów związanych z tym tematem, które zatytułowałem „Handakos – apokryf”. Wystawa „Opowieści” w Galerii Pryzmat grupowała, także z racji rozmiarów galerii, trzy obszary moich poszukiwań, które w jakiś sposób przeplatają się w mojej twórczości: wątek biblijny, mitologiczny – na wystawie dominujący – i osobisty. Nie sądzę, żeby one w przyszłości znikły w ogóle z mojego pola zainteresowań, ale mam nadzieję, że będą się wzbogacały w sferze rozwoju malarskich środków wyrazu, metaforyki.



dr Zbigniew Cebula

R: Jakie są Twoje pierwsze wspomnienia z dzieciństwa lub młodości? Kiedy pomyślałeś, że może będziesz artystą malarzem?

Z. C.: – Malowanie i rysowanie towarzyszyło mi w jakiś sposób zawsze, inna sprawa to ta, iż nie myślałem o tym w kategorii zawodu. Dopiero gdy trafiłem w latach osiemdziesiątych do pracowni plastycznej prowadzonej przez Józefę Sobór – Kruczek, gdzie dzięki życzliwości prowadzącej mogłem całymi dniami malować mimo „urzędowych” godzin jej funkcjonowania – zyskałem pewność i świadomość kierunku drogi życiowej. To chyba w tamtym czasie podjąłem tę decyzję.

R: Twoi ważni i bliscy bracia po pędzlu, z których czerpałeś siłę i nauki, którymi się zachwycałeś, którzy dali ci jasny sygnał swojej przebytej drogi, ale i przypomnieli o konieczności stworzenia podwalin do Twojego samostanowienia?

Z. C.: – To bardzo obszerne pytanie. Jak sądzę, mieszczą się w nim również fascynacje różnymi mistrzami z historii malarstwa, dominującymi w różnych okresach mojej twórczości, a również te bezpośrednie kontakty i przyjaźnie ze starszymi kolegami, jak mówisz, „braćmi po pędzlu”. Z tych historycznych proveniencji wymieniałbym średniowieczne malarstwo tablicowe, Masaccia, Rembrandta, późną twórczość Tycjana, ale także barokowe malarstwo cechowe, a z bliższych naszym czasom malarzy van Gogha, Rouaulta i Nicolasa de Staela. Jeśli zaś chodzi o te bezpośrednie i istotne dla mojego rozwoju kontakty to muszę przyznać, że miałem szczęście. Bo był to Jan Szancenbach, Zbysław Maciejewski, Sławek

Karpowicz, wspomniana Józefa Sobór-Kruczek ale przecież i Ty z pracownią na ulicy Szerokiej. Jednak kiedy patrzę z perspektywy czasu, a i wtedy tak to odbierałem, to niezwykle istotnym dla mojego pojmowania malarstwa, jego powagi i ważności, była znajomość z Witoldem Damasiewiczem. Niezwykła kultura oka i ducha, szczerza sympatia, jaką darzył nieopierzonego żółtodzioba z aspiracjami do bycia malarzem, spowodowały, że ten kontakt pozostawił we mnie trwałą ślad.

R: Co jest takiego fascynującego w malarstwie, że warto dla niego poświęcić całe życie?

Z. C.: – Nie bardzo umiem odpowiedzieć na to pytanie. Malarstwo jest mi dane jako moje życie i przede wszystkim nie traktowałbym tego w kategoriach poświęcenia. Owszem, są trudne chwile, bywa, że ciężko być malarzem w obecnej sytuacji, ale kłopoty związane są z każdym zawodem. A fascynacje... cóż, malarstwo **jest** fascynujące...

R: Jesteś postrzegany w środowisku jako malarz figury ludzkiej, ale również obrazów prawie że abstrakcyjnych, wprowadzie aluzyjnych w stosunku do natury, ale operujących autonomicznym językiem koloru, materii, światłocienia, geometrycznego kształtu. Czy Twoje miasta, dachy, autostrady, portrety kamienic, pejzaże są równie ważne jak uwikłany w swoją otaczającą przestrzeń człowiek?

Z. C.: – O tak, one w jakiś sposób, teraz raczej podskórnie, ciągle są obecne w moim malarstwie. Wychodząc z pracowni prof. J. Szancenbacha na dyplom malowałem urwiska kamieniołomów, które w moich obrazach stawały się amorficznymi strukturami abstrakcyjnymi. Po studiach pojawiła się potrzeba solidniejszej konstrukcji. Tę dał mi właśnie pejzaż miejski, zresztą, też z czasem zmierzający ku abstrakcji. Dla mnie w ogóle najciekawszym terenem są poszukiwania na granicy abstrakcji i figuracji.

R: Czy możliwe jest w malarstwie uprawianie metafizyki?

Z. C.: – Metafizyka to wielkie słowo. W dobrym malarstwie Tajemnica zawsze jest obecna.

R: Twój pogląd na dydaktykę artystyczną. Jesteś przecież pedagogiem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie. Prowadzisz Pracownię Malarstwa I roku na Wydziale Grafiki. Czy w Akademii młody, utalentowany student może rozwinąć skrzydła czy może zagraża mu i tłamsi go zakonserwowane w tradycji myślenie o sztuce?

Z. C.: – Trzeba otwarcie powiedzieć, że Akademia na pewno nie tłamsi młodych adeptów sztuki, co najwyżej wymaga wysiłku. Oczywiście za każdym z artystów-pedagogów stoi indywidualne doświadczenie twórcze, własne poszukiwania, i przez nie patrzy się na studenta, bo to, najzwyczajniej, jest najuczciwsze i najprawdziwsze. Dlatego student może wybierać między różnymi pracowniami. Myślę jednak, że zawsze dla ruszającego w wielki świat artysty, dobrze będzie mieć w swojej biografii wątek nierozumianego i gnębionego ☺...

ROZMOWA Z PROF. JERZYM NOWAKOWSKIM – laureatem Nagrody „Złotej Ramy” w dziedzinie rzeźby na Salonie Malarstwa i Rzeźby ZPAP Okręgu Krakowskiego – 2009

Redakcja: **Prosimy o kilka wspomnień o ZPAP z czasów realnego socjalizmu. Jaka w rzeczywistości była owa legendarna potęga ZPAP? Jak to było naprawdę?**

Jerzy Nowakowski: Jako student V roku Wydziału Rzeźby ASP w Krakowie mogłem wziąć udział w Ogólnopolskim Konkursie na projekt pomnika Władysława Broniewskiego w Płocku (wraz z kol. Janem Kosowskim). Konkursy te miał prawo współorganizować tylko Związek Polskich Artystów Plastyków – Sekcja Rzeźby ZG. Regulamin konkursu opracowywał Związek, a udział w jury czynnik społeczny do profesjonalnych artystów był w stosunku 2: 6. Teraz jest zupełnie inaczej. Otrzymaliśmy wyróżnienie, a wartość tego wyróżnienia (50%) starczyła mi na zapłacenie połowy składki na mieszkanie M-1. Pierwszą nagrodę i realizację otrzymał prof. Gustaw Zemła. To nie legenda, to prawda. Związek miał w naszym kraju bardzo duże znaczenie, potęga ilościowa. Po studiach każdy absolwent mógł należeć do Związku, tylko obowiązywało stałe



prof. Jerzy Nowakowski

miejsce zameldowania. Ja musiałem przemeldować się do woj. krakowskiego – nie było to łatwe. Dwa etapy przyjęcia, pierwszy na podstawie dyplomu, drugi – po roku lub dwóch – na podstawie dorobku artystycznego, komisja artystyczna kwalifikowała. Był to ogromny bodziec dla młodych absolwentów do pracy i udziału w wystawach oraz konkursach. Związek w Polsce liczył się a z nim władze każdego szczebla. Na Łobzowskiej odbywały się słynne zebrania, na których nie tylko o sprawach związkowych dyskutowano, ale również o ważnych dla Polski (tu Adam Macedoński wielokrotnie mówił o Katyniu, nie bał się – lata 70-te). Otwarta forma dyskusji i wymiany poglądów. Być może ktoś nas śledził, ale nikt z nimi się nie liczył. Związek był zawsze stowarzyszeniem prawdziwie demokratycznym, wybory do sekcji, Zarządu Okręgu, na Zjazd i do Zarządu Głównego. Na zjeździe we Wrocławiu w 1973(4) byłem w komisji skrutacyjnej, całą noc liczyłem głosy (delegatów były setki). Dla nas młodych absolwentów ASP Związek był drugim domem. Spędzaliśmy bardzo dużo czasu pracując w sekcjach, zarządach organizując wystawy, a wystaw było wiele np. „Rzeźba Roku”, Spotkania Krakowskie, wystawy w Galerii Pryzmat i wiele innych. Praca w różnych komisjach: socjalnej, mieszkaniowej, stypendialnej, członkowskiej, artystycznej i innych. Każde spotkanie zarządu sekcji (w której wiele lat byłem sekretarzem i przewodniczącym) oraz Zarządu Okręgu kończyło się dalszą dyskusją w klubie na dole. Wiele razy wracałem do domu na os. Piaski Nowe „polewaczką” z Rynku Głównego, bo o 2 czy 3 w nocy nie było wówczas taksówek. Wieczorem Klub Plastyków żył – przychodzili starsi koledzy, grali w szachy inni np. profesorowie spotykali się ze swoimi absolwentami – dyskusja o sztuce i o tym czy warto być artystą, problemy socjalne. Słynne bale na Łobzowskiej i potyczki między kolegami, nie tylko słowne. Nasze weselne przyjęcie odbyło się na Łobzowskiej, i trwało do białego rana. Prezesowi ZO prof. A. Hajdeckiemu mogliśmy powiedzieć wiele,

użalić się, że mamy problemy, kłopoty. Był dbającym, otwartym i pomocnym, zawsze był kolegą, pomagał. Dzisiaj wielu kolegów powinno Mu zawdzięczać wiele. Związek walczył o swoich członków, załatwił w Ministerstwie dotacje Państwa na budowę pracowni spółdzielczych w blokach mieszkalnych, emerytury, rzeczoznawcy MKiS, wychowanie plastyczne w szkołach, sympozja, stypendia, no i oczywiście duża ilość plenerów, a szczególnie rzeźbiarskich, tych organizowanych w Centrum Rzeźby Polskiej w Orońsku, które powstało dzięki Związkowi. Ewenementem w skali Kraju była budowa pracowni na ul. Emaus w Krakowie, Bardzo dużo mogę mówić na temat działalności mojej w Zarządzie Okręgu, w Zarządzie Głównym Sekcji Rzeźby, ale to może w innym wywiadzie. Związek był organizatorem wielu wystaw okręgowych i ogólnopolskich, miał wpływ na wybór ważnych dla organizacji i kultury osób, w mieście przedstawiciele uczestniczyli w wielu komisjach miejskich, wojewódzkich, MKiS. Potęga Związku polegała również na tym, że od podstawowej jednostki, jaką była sekcja zależało wiele, to na tym szczeblu odbywały się dyskusje i ustalenia, propozycje, które były przekazywane przez Zarząd Okręgu do realizacji Zarządu Głównego i Ministerstwa. Jesteśmy w przededniu jubileuszu 100-lecia ZPAP, wspaniała rocznica, taką może tylko poszczycić się TPSP w Krakowie – 156 lat. Należy się do niej właściwie przygotować, aby nie pominać i nie zapomnieć kolegów, którzy niekiedy większość swojego życia poświęcili dla Związku.

R: Duże zbiorowe wystawy rzeźby w Krakowie – to niestety przeszłość. Dlaczego dzisiaj nie ma takich ekspozycji pokazujących artystyczną potencję i kondycję krakowskiej rzeźby?

J. N.: Odpowiadając na pytanie o „Rzeźbie Roku”. Otóż była to jedna z najdłużej organizowanych wystaw przez ZPAP, jeszcze taką była Wystawa Ogólnopolska, „Spotkania Krakowskie” – wspaniała, kuratorska wystawa z nagrodami (kurator wybierany był przez Zarząd Okręgu ZPAP). Rzeźba Roku powstała z inicjatywy kolegów rzeźbiarzy zrzeszonych w sekcji rzeźby ZPAP spotykających się w Klubie Plastików na ulicy Łobzowskiej w latach 60-tych., Uświadomili sobie, że realne warunki funkcjonowania sztuki nie odpowiadają aspiracjom twórców i społeczeństwa. Stało się jasne, że cały ciężar tworzenia warunków dla twórczości i jej społecznego oddziaływania muszą przejąć sami artyści. Na wystawach sztuki rzeźba była prezentowana skromnie. Dlatego postanowiono w 1962 roku zorganizować pokaz rzeźby członków ZPAP, przyjętych do ZPAP w latach 1956-1962. To był początek „Rzeźby Roku”. Początkowo pokaz odbywał się w Klubie przy ulicy Łobzowskiej 3, finansowany z funduszy Zarządu Okręgu. Od 1963 roku przegląd stał się dostępny dla wszystkich członków Sekcji Rzeźby krakowskiego Okręgu, następnie z Polski Południowej i nie tylko członków Sekcji Rzeźby – mogli w niej uczestniczyć wszyscy, którzy uprawiali szeroko pojętą sztukę w przestrzeni. Pierwszym celem przeglądów była „twórcza mobilizacja środowiska rzeźbiarzy”. Cel został osiągnięty, bo wystawom towarzyszyły sympozja, dyskusje i konferencje, a frekwencja zwiedzających była duża, większa tylko była na Biennale Grafiki. „Rzeźba Roku” stała się płaszczyzną prezentacji szczególnie dla młodych, świeżo upieczonych absolwentów uczelni artystycznych. Roczna cykliczność i zasada otwartych drzwi, w pokazie mogły brać udział te dzieła, które powstawały w danym roku, a każdy autor mógł wystawić swoje prace bez wstępnej kwalifikacji, co stało się skutecznym gwarantem pełnej autoekspresji twórców i pozwoliło na swobodną konfrontację dzieła i odbiorcy. Decyzja należała do samego artysty, był on odpowiedzialny wyłącznie za wartość przedstawionego dzieła. Regułą Rzeźby Roku” stało się nawiązywanie do wiodących tendencji w sztuce europejskiej i światowej – świadomość szerokiego kontekstu, w jakim rozwijała się rodzima twórczość artystyczna. „Rzeźba Roku” przetrwała przez 25 lat – od Klubu ZPAP przy ulicy Łobzowskiej do ekspozycji w najważniejszych salonach wystawowych Krakowa – TPSP i BWA, również w innych

ośrodkach – w Warszawie, Wrocławiu, Rzeszowie, Odbywał się również konkurs na recenzję z wystawy organizowanej przez ZPAP, ujawnili się wówczas młodzi krytycy: A. Dzieduszycki, J. Biały, A. Pollo, Wojciech Sztaba. Nagrody fundowali: MKiS, Urząd Miasta Krakowa, U. Dz. Krakowa, przedsiębiorstwa, Art., Desa, Sztuka Polska, PSP, ASP i wiele innych zaprzyjaźnionych ze środowiskiem przedsiębiorstw. Środki na techniczną organizację pokazów mieściły się w budżetach BWA, TPSP, Urzędu Miasta – Wydział Kultury i oczywiście ZPAP. Była to dla środowiska rzeźbiarskiego Krakowa i Polski Południowej znacząca wystawa szkoda, że zapomniana i w żadnej monografii „Rzeźby Polskiej” nie została nawet zauważona i odnotowana. Byłem wielokrotnym komisarzem tej wystawy, a nawet laureatem wielu wyróżnień i nagród, w tym w 1978 roku „GRAND PRIX – RZEŻBA ROKU POLSKI POŁUDNIOWEJ 1977”. Czy moglibyśmy powrócić do tej formuły organizowania cyklicznych wystaw rzeźby? Z pewnością tak, tylko należy opracować inne zasady organizacji i określić cel takich prezentacji. Myślę, że powinniśmy na ten temat podjąć dyskusję w naszym Związku, będzie to z korzyścią dla absolwentów uczelni artystycznych.

R: Obok głównego nurtu rzeźby monumentalnej i metaforycznej specjalizuje się Profesor w medalierstwie. Na czym polega sztuka tworzenia i odlewania dobrych i efektownych medali?

J. N.: Odpowiem krótko. Już w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu lubiłem zajęcia z kompozycji i liternictwa. To była podstawa moich zainteresowań w kierunku medalierstwa. Na Akademii miłość do medalierstwa zaszczerpił mi prof. Bronisław Chromy, który prowadził zajęcia z tego kierunku (medalierstwo, odlewnictwo). Moje pierwsze próby zostały uwieńczone sukcesem, jeszcze w czasie studiów otrzymałem I Nagrodę za medal na 25-lecie Instytutu Odlewnictwa w Krakowie. Następnie organizowane ogólnopolskie konkursy przez ZPAP (bo tylko ZPAP mogło organizować i współorganizować takie konkursy). I nagroda za projekt medalu na XVI Kongres FIDEM w Krakowie – 1975 r. (Światowy Kongres Medalierstwa) Medal ten znajduje się w wielu muzeach na świecie takich jak British Museum w Londynie, Bode Muzeum w Berlinie, w Sztokholmie, w Muzeum Sztuki Medalierskiej we Wrocławiu i wielu kolekcjach prywatnych. I tak się zaczęło. Mała forma, również wymaga dużej dyscypliny, koncentracji no i profesjonalizmu. Jest to problem skali, często znajomość warsztatu, umiejętność posługiwania się w reliefowej miniaturze lapidarnym językiem daje efekt bardzo monumentalny. Projektuję i realizuję medale upamiętniające, dedykowane, rocznicowe i takie reliefy, których swobodniejsza postać wynika z moich przeżyć i przemyśleń. Jedne są wykonywane techniką wybijania w metalu, inne są odlewane w brązie. Zrealizowałem bardzo dużo medali, plaket, większych reliefów stosując różnego rodzaju technologie korzystając z całego spektrum możliwości warsztatowych rzeźbiarskich. Nie chcę tworzyć zbyt efektownych prac, gdyż można bardzo łatwo przekroczyć granicę i mała forma czy medal, relief staną się zwykłym bibelotem, dekoracyjną plaketką. Do projektowania nie używam programu komputerowego. Model medalu, liternictwo rzeźbę tradycyjnie. Ponoszę – od początku projektu do końca, nawet sam patynuję – odpowiedzialność za ostateczny efekt dzieła.

R.: Jakie jest credo artystyczne rzeźbiarza, który zyskał uznanie u krytyków, koneserów i miłośników sztuki, a który jest również zasłużonym i szanowanym Profesorem Akademii?

J. N.: Praca, dyscyplina, chęć poszukiwania ciągle nowych rozwiązań. W latach 70-tych moja twórczość oscylowała w kręgu sztuki publicystycznej – buntowaliśmy się,

ja również, pociągała mnie aktualność, wyrażanie bezpośredniego stosunku do rzeczywistości, doraźne, odmienne od tradycyjnych relacje tematyczne i formalne. Moja rzeźba była jak gdyby dokumentem czasu, faktów, opinii. Istotą moich prac było nawiązywanie do społecznych problemów współczesności, dyskusja wobec kontrastu i treści przedstawionego zjawiska, podnoszenie do rangi symbolu przedmiotów należących do rzeczywistości. Powstały wówczas cykle „pomników”, Pomnik historii”, „Pomnik Pokoleń”, „Pomnik na Wzgórzu”, czy „Pomnik w 1981 „NADZIEI”. Oczywiście to nie tradycyjne „pomniki”, to moje własne obiekty, dzisiaj nazwalibyśmy je instalacjami (wówczas nie znaliśmy tego pojęcia – szkoda?). W miarę upływu czasu, zmieniam się i ja. Powróciłem do trwałych materiałów, drewno, kamień, brąz. Treścią jest” moje życie i moja twórczość,” nie koniecznie musi być treść zawarta w mojej pracy. Aby móc przekraczać dotychczasowe doświadczenia należy poznać i mieć własne, wówczas można dokonywać świadomego wyboru. A czym jest twórczość? Świadomym wyborem, w ten sposób możemy odnajdywać siebie i tworzyć własną wypowiedź artystyczną - w tym wypadku rzeźbiarską. Profesjonalizm i doświadczenie – sądzę, że jest to niezbędne w każdej dziedzinie, nie tylko w twórczości.

R: Co sądzi Profesor o twórczości rzeźbiarskiej Igora Mitoraja?

J. N.: „Każdy ma prawo wyboru.” Igor wybrał taką drogę. Nie było mu łatwo, od pracowni H. Rudzkiej-Cybisowej i Tadeusza Kantora w ASP w Krakowie (studiowaliśmy w tym samym czasie), po Paryż i Włochy, gdzie sam musiał organizować swoje życie artystyczne – zresztą z dużym sukcesem i powodzeniem. Jego rzeźby znajdują się na wielu europejskich, historycznych placach, przed muzeami w wielu miastach, np. (British Museum w Londynie), monumentalne, odlane perfekcyjnie w brązie, pokryte oryginalną, wyszukaną patyną. Pisałem o tym w laudacji Jego kandydatury do tytułu Doktora Honoris Causa ASP w Krakowie, który otrzymał w roku 2003. Wówczas odpowiedziałem na to pytanie i wyraziłem bardzo pozytywną opinię. Wystawa na Rynku Krakowskim była wielkim wydarzeniem artystycznym. Wysoko cenię Igora jako człowieka i artystę, tym bardziej, bo zawsze podkreśla to, że jest Polakiem i polskim artystą.

R: Rzeźba, jak wszystkie dziedziny sztuki, w dzisiejszych czasach eksperymentuje i staje się niekiedy eklektyczną zbitką multimedialnych połączeń, przestrzennych wariacji robionych z wszystkiego i nie wiadomo po co, tak, aby uciec od klasycznych kategorii wartościowania oraz warsztatowych i formalnych zasad. Co Profesor o tym sądzi?

J. N.: Nawiążę do wystawy „Rzeźba Roku” – nie pamiętam, który to był rok, ale lata 70-te, w kilka dni po otwarciu wystawy odbyła się Rada Wydziału Rzeźby, na której jednym z punktów programu były obrady nad zjawiskiem „Rzeźba Roku” w Krakowie. Otóż nasi Profesorowie stwierdzili, „że młodzi pracownicy swoimi pracami, stanowiącymi odstępstwo od normy, narażają Akademię na utratę prestiżu”. Dzisiaj znajdujemy się w innej sytuacji, ci którzy wówczas narażali Akademię na utratę prestiżu” są jako pedagodzy bardziej tolerancyjni, mają za sobą doświadczenia wielu zmian w sztuce i wiele prób nie zawsze udanych, są świadomi tego, że powierzchowność, tandeta, banał, bezmyślność przemina, wartościowe poszukiwania pozostaną-przetrwają i będą zawsze zmuszać odbiorcę do refleksji. Dyscypliny w sztuce zawsze się przenikały, umożliwiały ukazanie istnienia wielu stylów interdyscyplinarnych, wzajemny wpływ doświadczeń miał dobry wpływ na ostateczne wypowiedzi artystyczne. Toleruję różne sposoby eksperymentowania, nie toleruję tylko banalnych, prostackich tematów i opisów „mądrych” ich autorów. Wiele takich prezentacji widziałem w Anglii, piękne galerie, a w nich „genialny Art.”. Chyba za daleko odeszli „prezen-

terzy” od odbiorcy wmawiając im wielką filozofię działań pseudoartystycznych, nie zawsze rozumiejąc, czym powinna być interaktywność w sztuce w kontakcie z odbiorcą.

R: Na koniec pytanie o wspomnienia z czasów liceum. Jest Profesor absolwentem Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Jarosławiu. Czy był to ważny okres w życiu Profesora i jak wpłynął na późniejszy rozwój artystyczny?

J. N.: Bardzo ważnym wydarzeniem w moim życiu był egzamin do Liceum Plastycznego w Jarosławiu, a zdawałem tam dlatego, bo pani kierownik szkoły podstawowej powiedziała rodzicom, że jest taka Szkoła, a Jurek zdradza zdolności do rysowania i malowania. Następnie Liceum i pedagodzy, znakomici, prof. Marian Stelmasiuk, Stanisław Kucia, Edward Kiefferling, Anna Jenke. Mieszkaliśmy w internacie od pierwszej do trzeciej klasy w sali 30-osobowej, klasy starsze miały salę 20-to osobową. Na korytarzach szafki na ubrania oraz jedna duża umywalnia. Na pierwszym piętrze były klasy, w których przebywaliśmy cały dzień, czasami z godzinną przerwą na obiad i wyjściem do miasta. Aby wyjść do miasta należało mieć notes podpisany, że wszystko jest w porządku, czasami musiało się pokazać około 100 szkiców, bo inaczej to tylko obejście – podwórko pozostawało do spacerów przed nauką własną. Dyscyplina w internacie, na lekcjach, no i ciągła praca – malowanie, rysowanie, rzeźbienie, nauka. Wszystko pod rygiem – jak „w klasztorze”. Pedagogzy rozbudziili w nas wiarę w pracę twórczą, dobry artysta to ten, który ciężko pracuje i jest skromny. Malowaliśmy obrazy w internacie, w klasach, w ogrodzie, w plenerze. Korekty były ostre. To potem dało efekty, bardzo wielu z nas zdało egzamin do Krakowa, Wrocławia, Łodzi, Torunia. W Liceum uchodziłem za malarza, dopiero w czwartej klasie więcej czasu mogłem poświęcić rzeźbie dzięki prof. Stanisławowi Tobiaszowi, który widział we mnie kandydata na Wydział Rzeźby i się nie pomylił. W 1965 roku zdałem egzamin pomyślnie do Akademii. Należy dodać, że blejtramy robiliśmy z listew sami i sami organizowaliśmy płótno, bo w sklepie kupić nie można było. Farby olejne były rarytasem, a olej i terpentyna tylko była w aptece. Jeszcze był Pewex i Chericordial i wiele dni choroby, ale to innym razem. Liceum dało mi dobre podstawy do dalszej pracy studyjnej w Akademii, byliśmy dobrze przygotowani. Jeszcze na koniec, do liceum często przyjeżdżał prof. Jacek Puget – Dziekan Wydziału Rzeźby. Przed spotkaniem (byłem w IV klasie) z uczniami usiadł na krześle, z czarnej skórzanej teczki wyjął czarne sznurówki i przy wszystkich zasnurował buty mówiąc, że w Krakowie nie zdążył, bo spóźniłby się do pociągu. Pani dyrektor Anna Janke początkowo zbladła, ale po chwili zrobiła się czerwona. Milczała. Profesor zawiązał buty, położył na stole teczkę i swobodnie, piękną polszczyzną opowiadał o historii Akademii...

ARTYŚCI W SZTUCE HIPNOZY – czyli JAK ODWRÓCIĆ ZNAKI Przemysław Zawadzki

Mężczyzna leży bezwładnie w wannie. Jego ramię zwisa – chwilę przedtem jeszcze pracowało, w zaciśniętych palcach tkwi pióro. Na podłodze zakrwawiony nóż. W drugiej dłoni kartka papieru z nazwiskiem zabójczyni. Data w nagłówku symboliczna – 13 lipca, przywołująca epokę sprzed rewolucji. Rana na piersi otwarta, strużka krwi, na twarzy skurcz cierpienia, jedno oko półotwarte. Obraz jest piękny w swojej dramatycznej oszczędności. Światło ogrzewa biel prześcieradła i zawoju na przechylonej głowie, dotyka miękko jego skóry. Nawet cienie są ciepłe. Wydaje się, że malarz robi wszystko, aby przedłużyć leżącemu życie.

Jacques-Louis David po mistrzowsku reżyseruje tę scenę, oszczędnymi środkami i w najkrótszym czasie wywołuje w widzu wstrzymanie oddechu, głuchy sprzeciw. Jesteśmy

od razu z tym człowiekiem – bezbronnym, zaskoczonym. Domyślamy się, że zabójczyni, młoda i ładna zyskała zainteresowanie pięćdziesięciolatka, który zamierzał podpisać jakąś jej prośbę. Tym bardziej ujmujemy się za ofiarą tego aktu. Nóż przeciw pióru, podstęp przeciw otwartości...

Tak zaczyna się i kończy spotkanie większości ludzi kulturalnych z postacią Jean-Paula Marata. Dla znających obowiązkowy kanon malarstwa europejskiego spotkanie dość częste. Obraz „La mort de Marat” namalowany w roku śmierci tytułowego bohatera jest jednym z najlepszych dzieł malarskich francuskiego XVIII wieku i reprodukowany jest bardzo często.

Odsuńmy (z zalem) obraz i skupmy się na człowieku, którego David namalował z czcią i uwielbieniem, z którego nazwiska uczyniono w Rosji Radzieckiej półtora wieku później imię, nazwano nim ulice, statki wojenne, stawiano pomniki.



Jacques Louis David, „Śmierć Marata”, 1793, olej na płótnie, 162 x 125 cm, Bruksela

Jean-Paul Marat, szwajcarski lekarz i redaktor dziennika „L’Ami du Peuple”, w czasie Rewolucji Francuskiej członek frakcji Robespierre’a. W roku 1789 w swoim piśmie rzucił hasło ścięcia 500 głów. Od roku 1791 liczbę tę zwiększał, przez 5.000, potem 100.000, żeby dojść do 273.000 koniecznych ścięć. W roku 1792 na łamach „Przyjaciela Ludu” wezwał: „skontrolujcie więzienia, zabijajcie szlachtę, księży, bogaczy, zostawcie po sobie tylko trwożę i krew”. W cztery dni września tegoż roku tłum napędzany nienawiścią odezwu Marata i chęcią zysku zabija półtora tysiąca kobiet i mężczyzn. Uzbrojeni w siekiery, pałki i noże zaczynają od zabicia 115 księży uwięzionych w klasztorze karmelitów. Ruszają w drogę do innych więzień, w jednym z nich, „de la Force” na ulicy Pavee mężczyźni

gwałcą księżniczkę Marię Teresę de Lamballe. Potem wrywają jej wnętrzności i obcinają głowę, obnosząc na pice. David maluje wąską strużkę krwi płynącą z rany Marata – paradoksalnie niewiele, jak na kogoś, kto uczynił z niej środek i cel swoich działań. Krew była stałym i ulubionym elementem jego rewolucyjnej prozy. Było jej w bród, ciekła litrami spod gilotyn; Hebert, przywódca lewego skrzydła jakobinów z entuzjazmem opowiadał, że jego przyjaciel Marat pił ją codziennie rano. Nie wiemy, czy była to przenośnia; jeśli tak, to nie mniej okrutna, niż dosłowność. „Komitet Maratowców” na cześć mistrza wprowadził do obrzędu inicjacji wypicie szklanki ludzkiej krwi.

Dwudziestopięcioletnia Charlotte Corday słucha w rodzinnym Caen opowieści o wrześniowych masakrach w Paryżu i o ich głównym inicjatorze, doktorze Marat. Panienska z patriotycznego domu postanawia, jak to powie w sądzie, „działać dla dobra i spokoju Francji”. Dostaje się do Marata zajętego właśnie pisaniem na desce ustawionej w poprzek wanny listy skazanych na śmierć. Oznajmia mu, że przywiozła spis ukrywających się w Caen rewolucyjnych konkurentów -żyrondistów. Marat uradowany mówi: „wysłę ich wszystkich na gilotynę!” Charlotte zadaje jeden cios. Cztery dni potem zostaje ścięta w czerwonym płaszczu ojcobójczyni.

Marat mści się zza grobu – terror wzrasta, głowami płaci nawet para lalkarzy, za użycie w przedstawieniu dla dzieci kukielki pięknej mademoiselle Corday. Siła obrazu Davida i śmierć lalkarzy ostudziły ewentualne zapędy artystów do przedstawiania dziewczyny

z Caen. Istnieje kilka mało znanych obrazów z Charlotte Corday w roli głównej. Żaden z nich nie zbliża się nawet do poziomu dzieła Davida, nie próbuje też obalić legendy szlachetnego rewolucjonisty – bezbronnej ofiary skrytobójczyni. W bodaj najlepszym obrazie jej poświęconym, u P.J.A. Baudry'ego dziewczyna wpatruje się w martwego nieprzytomnym, zagubionym wzrokiem. Nikt nie śmiał zobaczyć w łazience Marata namiotu Holofernesa. Judyta na dziesiątkach płócien jest piękną wybawicielką swojego narodu, zagrożonego przez brutalnego najeźdźcę. Wiedza i sympatia ukształtowały się tak, jak to pokazali Cranach, Boticelli, Mantegna, Caravaggio, Rubens, Klimt. W przypadku osiemnastowiecznych odpowiedników Judyty i Holofernesa plus i minus zostały przestawione, prawda obrazu zastąpiła chyba już ostatecznie prawdę.

I niczego nie zmieni herbertowskie:

W sukni sinej jak skała – Charlotta – słomkowy kapelusz
dwie wstążki mocno zaciśnięte
pod brodą – pochyla się nad Maratem
i szybciej niż spadająca gwiazda – wymierza sprawiedliwość

...

Należy jej się pomnik lub przynajmniej obelisk
za to, że całą była z mitycznych czasów
kiedy autorzy greccy albo rzymscy
i czytelnicy przy lampce oliwnej lub świecy
pakt zawierali i mocno wierzyli
że obrona wolności jest rzeczą chwalebna

A dzięki pięknemu obrazowi Jacques-Louis Davida czerwona strużka farby na piersi masowego kata zasłania rzekę krwi jego ofiar.

Czyli JAK ZBAWIĆ DIABŁA?

Półtora wieku później pojawił się ktoś, kogo uznać można za awatar Marata. Również lekarz, również obcokrajowiec przybyły do kraju rewolucji, równie charyzmatyczny i krwawy jak jego poprzednik. Argentczyk Ernesto Rafael Guevara de la Serna razem z oddziałami Fidela i Raula Castro obalał skorumpowane rządy Batisty. W czasie marszu bojowego kształtował się charakter Che – twardego rewolucjonisty. To wtedy zabił młodego żołnierza, który głodny ukradł rację żywności. Po zwycięstwie rewolucji zakładał obozy, które witały więźniów napisami nad bramą – „Praca uczyni was mężczyznami”. Zamykano w nich młodych mężczyzn odbiegających wyglądem i zachowaniem od wzorców kubańskiego socjalizmu. Połowa z nich została tam na zawsze. Ernesto Guevara został komendantem więzienia La Cabana. Nadzorował zabicie około tysiąca więźniów, kazał zastrzelić kilkudziesięciu, zabijał również sam. Pierre San Martin, były więzień, pisze w swoich wspomnieniach o czternastoletnim chłopcu, uwięzionym za próbę obrony zabijanego przez rewolucjonistów ojca: „...Wtedy zobaczyliśmy, że Che wyjmuje pistolet z kabury. Wydawało się, że to nie może się zdarzyć. Ale Che podniósł pistolet, przyłożył lufę do karku chłopca i strzelił. Kula niemalże oderwała chłopcu głowę...”

Ernesto Guevara dużo mówił. O Murzynach: „parszywe lenie”. O sobie: „Oszałały z furii zanurzam karabin we krwi i zarzęną każdego wroga, który wpadnie mi w ręce...”. W roku 1962 w wywiadzie dla „London Daily Worker”: „...Jeśli pociski (sowieckie głowice jądrowe) zostałyby, użyłybyśmy ich przeciwko samemu sercu Ameryki, wliczając w to Nowy Jork. Pomaszzerowalibyśmy ścieżką do zwycięstwa, nawet gdyby miało to kosztować miliony atomowych ofiar.(...) Musimy podtrzymywać naszą nienawiść i napędzać ją aż do skurczów... W grudniu 1964 na Forum ONZ deklarował: „...Będziemy dokonywać egze-



Ernesto „Che” Guevara

kucji tak długo, jak to konieczne. To śmiertelna wojna z wrogami rewolucji!” W kwietniu 1967 – roku swojej śmierci pisał w jednej z hawańskich gazet: „...Czynnikiem walki jest nienawiść, która przekracza naturalne ograniczenia istoty ludzkiej i czyni z niej gwałtowną, selektywną i zimną maszynę do zabijania...”. Wielbił Stalina, raport Chruszczowa o zbrodniach stalinowskich uważał za „burżuazyjną prowokację”. Niedługo potem chwalił Chruszczowa za masakrę powstania na Węgrzech.

Nie przeszkodziło to magazynowi „Time” umieścić go wśród „bohaterów i ikon” dwudziestego wieku obok m.in. Matki Teresy. Walter Salles poświęcił mu hagiograficzny film „Dzienniki motocyklowe”, przyjęty na festiwalu Sundance owacją na stojąco przez m. in. Al Gore’a, Sharon Stone, Meryl Streep... Jego popiersie postawiono rok temu w środku Wiednia, słynny portret autorstwa Kordy tatuują sobie na skórze „celebryci” od Angeliny Jolie do Mike’a Tysona,

a piosenkarka Madonna stylizuje się na niego na okładce płyty „American Life”. W kraju, w którym rewolucjonista z czerwoną gwiazdą powinien być jednoznacznie, pewien olsztyński radny zamierzał uatrakcyjnić wizerunek Kopernika ubierając go w beret Che. Kandydat PO na prezydenta Katowic promował się koszulkami ze swoją twarzą upodobnioną do El Comandante. Prominentni politycy lewicy mówili o Ciemnogrodzie, w którym nie będzie można nosić koszulek z wizerunkiem Guevary, gdy Sejm debatował nad projektem zakazu rozpowszechniania propagandy komunistycznej.

Wydaje się oczywiste, że bez znakomitego zdjęcia Alberto Kordy i jego często bardzo udanych wersji, postać Ernesto „Che” Guevary nie zaistniałaby w globalnej wyobraźni. Na powielanym w nieskończoność portrecie uwodzi mocnym i dalekim spojrzeniem, romantycznie rozwianymi włosami, zawadiacko nasuniętym beretem z czerwoną gwiazdą. Chciałoby się mieć takiego człowieka po swojej stronie, a odruchowo jest się z nim. To zdjęcie było strzałem w dziesiątkę. Strzałem tak celnym, że jego bohater znalazł się nie tylko na odkurzanej okazjonalnie partyjnej półce obok Marksa, Lenina, Dzierżyńskiego, czy Mao. Fenomen „Che” dzięki portretowi Kordy przelał się setkami tysięcy kanalików do szerokiego nurtu mainstreamu. Od ścian pokoi licealistów i studentów (szablon do nabycia w Castoramie) do koszulek zdobiących torsy ludzi interesu przy sobotnim grillowaniu. Siła tego wizerunku jest taka, że stał się nieusuwalnym elementem kultury globalnej. Czerwona gwiazdka nad czołem romantycznego bohatera, skąpiana w sosie pop dostąpiła niewinności. Wspomniany kandydat na prezydenta miasta mówił o „używaniu stylizyki pop-kultury”. Mała, bez jednego ramienia ukrytego pod fałdką beretu nie kojarzy się z ostrymi gwiazdami NKWD, Pol-Pota, czy Kim-Ir-Sena. Konsumentom informacji masowej przesłoniła setki tysięcy czerwonych znaków, w imię których dzieją się do dzisiaj rzeczy straszne. To między innymi dzięki gwiazdce Che czerwona gwiazdka nie uzyskała w wyobraźni zbiorowej znaku ujemnego. Uwodzicielskie dzieło Alberto Kordy pomogło – nie znalazła się w wizualnym piekle, w którym smaży się swastyka.

Postać Che stała się niezniszczalnym stereotypem w epoce masowego i obowiązkowego przełamania tychże. A także zjawiskiem ponadpokoleniowym. Młodzi ludzie, identyczni z tymi, których Che zamykał w obozach „reedukacyjnych” noszą z dumą jego

portret na piersi. Carlos Santana, który za swoją muzykę trafiłby tam również, odbiera nagrodę Grammy ubrany w koszulkę z tymże portretem. W „Roku 1984” ofiary Wielkiego Brata pokochają go w wyniku okrutnych zabiegów. W przypadku Che ludzie tożsami z jego ofiarami kochają go sami z siebie. Orwell tego nie przewidział. Paradoks osiągnął tu swój paroksystyczny szczyt. Kultura obrazkowa, wizualny mechanizm bezmyśli i niezniszczalnych skojarzeń osiągnęły tu pełnię. Śmierć i cierpienia zadane przez Che spływają po jego wydrukowanych twarzach nie zostawiając żadnych śladów. To następne zaprzeczenie literaturze – tym razem „Portretowi Doriany Gray’a”. Podczas gdy dusza Ernesto Guevary tkwi w otchłani, jego alter ego dostępuje zwielokrotnionego zbawienia w ziemskim rajach idolatrii.

W jakiejś mierze Alberto Korda wytworzył coś więcej, niż pop – ikonę. Dla pewnej kategorii ludzi Che stał się bożkiem, wypełniając opuszczone przez młodzież ołtarzyki świętych. Jeszcze w połowie dwudziestego wieku święci zamieszkiwali przestrzeń, w której poruszał się młody człowiek. Byli pośrednikami ze światem Dobra, ujmowali niezwykłością i ofiarnością w służbie człowieka. Che stał się substytutem takiej postaci. Rewolucja zastąpiła Niebo a deklaratywne dobro ludu – miłość bliźniego. Natura nie znosi próżni. Istniejąca wśród patrzących wyżej własnego pępka potrzeba takiej postaci spotkała się z hipnotycznym wręcz działaniem obrazu. Idąca z niego ogromna siła skojarzeń i emocji zniszczyła rzeczywistość kreując fałszywego proroka.

Hipnoza lecznicza wymaga wstępnej zgody hipnotyzowanego. Hipnoza społeczna dokonywana za pomocą narzędzi kultury wdziera się w psychę bez uprzedzenia, czerpiąc z magazynu skojarzeń, działając na uczucia, szantażując wykluczeniem, banalizując. Obraz jest idealnym nośnikiem przekazu hipnotycznego. Z obrazem skonstruowanym z przekonywującej narracji i nieświadomych podtekstów się nie dyskutuje. Nie posiada się narzędzi do przeciwstawienia potrójnemu atakowi – na emocje, na rozum i na podświadomość. A obraz wrasta. Zapuszcza korzenie, wydaje owoce. Oprzeć się może tylko dobry ogrodnik, umiejący odróżnić i wyplewić piękne chwasty.

Szereg twórców – hipnotyzerów manipulujących człowiekiem za pomocą sztuki jest bardzo długi i jeśli jest tam łoża arcy mistrzów, to artysta fotograf Alberto Korda siedzi w niej obok artysty malarza Jacques – Louis Davida.

Przemysław Zawadzki

MRUCZENIE BALTHUSA

Małgorzata Bundzewicz

Król kotów, tak Balthusa nazywali przyjaciele, tak też zatytułowany jest jego autoportret z 1935 roku pt. „Jego wysokości król kotów”. Balthus, Baltazar Klossowski de Rola, hrabia o polskich korzeniach.

Balthus, malarz, koneser, odludek, wyrafinowany dandys zamieszkał z żoną Setsuko, i licznymi kotami w Rossiniere (Szwajcaria), w malowniczej scenerii szwajcarskiej posiadłości, w ostatnich dwudziestu latach swojego życia. Daleki od abstrakcji i od mody, siłą czerpał z uczucia dziwności i niepokoju, z klimatu oczekiwania i z przygnębienia.. Pozostawił po sobie ok. 300 prac: obrazów olejnych, akwareli, rysunków i szkiców.

Podpatrywał świat przez niedomknięte okno, poprzez odsuniętą firankę, otoczony przestrzenią swoich wizji i artystycznej wyobraźni. Świadek budzenia się zmysłów, i dojrzenia rodzącej się kobiecości. Jego dziewczynki-kobiety to niewinność pomieszana z tajemniczą seksualnością. Marzenia i rozkosz, niezależność i powściągliwość, cierpliwość i prowokującą delikatność, to nastroje jego twórczości.

Swoją paletę wzorował na palecie starych mistrzów: ochra, żółcie, błękity, oliwki, różę weneckie, a wszystko skąpane w delikatnym świetle poranków i w zapadającej szarości wieczorów. Długo i żmudnie nakładane kolory, często powtarzające się wersje tego samego tematu, drobne i większe zmiany zapisane są na jego pracach.

Ulubiony kot, to Mitsou (w pisowni francuskiej), z polskiego Miciu – jemu poświęcił Balthus serie rysunków (40 rysunków tuszem), które R. M. Rilke postanowił wydać drukiem i poprzedził wstępem w 1921 roku. Od czasu pierwszych rysunków poświęconych Mitsou, koty zajmują ważne miejsce w jego życiu i w jego twórczości. Kocie oczy przeszywające wnikliwym spojrzeniem, wszystkowiedzące, spoglądają z obrazu zatytułowanego „Kot z lustrem”.

Zharmonizowanie wszystkich odcieni ugru widoczne jest na obrazie zatytułowanym „Akt z kotem”, namalowanym w latach 1948-1950. Na komodzie widać wylegującego się kota, leniwie rozciągniętego w swoim zadowoleniu. Trzeba dobrze znać naturę kota żeby tak celnie pokazać jego nastroje, jego niezależność – radośnie wymruczana.



Balthus, „Król kotów”, olej na płótnie,
71 x 48 cm, 1935

Balthus uważał, że ważniejsze od oddania fizycznego podobieństwa portretowanych, wydaje się być dotarcie do ich psychologicznej głębi. Jako baczny obserwator ludzkich namiętności i lęków, delikatnie, jak kot, stąpił po świecie pełnym chaosu.

Często portretowane osoby to, senne zjawy, stwarzające niepokojącą atmosferę. „Sen daje nam zasmakować ziemi i nieba i piękła jednocześnie”. To pobudza wyobraźnię. Postaci są jakby zastygnięte, nieruchome, zatrzymane dla wieczności. Oświetlona słońcem natura mówi o wiecznie odnawiającym się życiu, o trwaniu, o czuwaniu w nieskończoności. Przemijanie i nie przemijanie. Balthus malując, łagodził kolory, plamy czerwieni i błękitu, rozbiela żółcie, ugry i brązy. Jego narzędziem malarskim jest też światło, które wypełnia obraz. Jean Leymarie: zadaniem malarstwa jest przemienić kolor w światło. Dekoratywność traktuje z wielką starannością, każdy milimetr płótna jest przez niego po stokroć bacznie obserwowany. Nakładając na siebie rozmaite barwy uzyskuje tonacje o różnej rozpiętości.

Rysunek i klimat skupienia na obrazach Vermeera są dla Balthusa wzorem do naśladowania. Podziwiał artystę za finezyjność kreski i osobisty stosunek do tematu. W jednym z wywiadów powiedział: „Maluję to co lubię, nie potrafiłbym inaczej”. Chciał przywrócić malarstwu utracony klasyczny wymiar. Tak jak Poussin, Balthus sądził, że: „innowacja w malarstwie nie polega na ukazywaniu nigdy jeszcze nie podejmowanych tematów, lecz na właściwym i nowatorskim ich ujęciu i wymowie”.

Balthus był samoukiem, samotnym wędrowcem w krainie malarstwa, często powtarzał: „czy ktoś wchodzący w życie bierze lekcje mowy?” Naśladował innych, słuchając rad Bonnard, M. Denis, Deraina, kopiując w Luwrze Poussina, Piero Della Francesca we Włoszech. Wspierany i ceniony przez Alberto Giacomettiego, Antonina Artaud, Jeana Louis Barrault. Podziwiał też Piero della Francesca za jego realistyczne identyfikowanie

postaci. Albert Camus był zachwycony jego malarstwem.

„Nie wiedzieliśmy, jak zobaczyć rzeczywistość i wszystkie niepokojące rzeczy z nią związane, naszych bliskich – on to dla nas odkrył” – pisał Albert Camus w 1949 w przedmowie do jednej z rzadkich wystaw Balthusa – obserwował świat bacznie, powoli, wnikliwie, sennie, zwracał uwagę na szczegóły, stąpał po świecie delikatnie, jakby na nowo odkrywając jego mroczność i świetlistość zarazem. Obrazy powstawały z wyciszenia. Niejednoznacznie, w połowie drogi między niewinnością a perwersją. Ubolewał, że dyskutuje się nad obrazem zamiast na niego patrzeć. Picasso też był zaniepokojony tym brakiem skupienia w oglądaniu obrazów, mówił: „wszyscy chcą zrozumieć malarstwo, dlaczego nie próbują zrozumieć śpiewu ptaków”.



Balthus, „Kot w lustrze III”, olej na płótnie,
220 x 195 cm, 1989-1994

Na płótnach Balthusa czas jest zamrożony, gesty są zawieszony, postaci zatrzymane, nawet koty nieruchomieją.

Nic w tym dziwnego, ponieważ jak zauważył Dante Alighieri: „Kto maluje, ten przynależy do Świata nierealnej fantazji”.

Małgorzata Bundzewicz, Kraków, czerwiec 2010

TAKA WŁAŚNIE JEST SYCYLIA...

Barbara Ziembicka

*„I wszystko takie obce,
I wszystko takie ludzkie...”**

J. Iwaszkiewicz

W biurach podróży pojawia się od czasu do czasu określenie „Sunny Sicilia” słoneczna Sycylia. Tak reklamuje się największą na Morzu Śródziemnym wyspę, w starożytności zwaną Trinakrią. Razem z wieloma mniejszymi wyspami Morza Śródziemnego zajęte przez Greków Sycylia nazywana też była – „dużą Grecją”. Dzisiaj pozostałości kultury greckiej na wyspie wyznaczają stałe trasy podróży i są celem nieustających pielgrzymek turystów z całego świata. Segesta, Syrakuzy, Agrigent, Taormina i Selinunt – brzmią nazwy byłych ośrodków greckich na Sycylii, a dla wielbicieli starożytności te nazwy-hasła znaczą naprawdę bardzo wiele. Dla mnie, przed podróżą, nie znaczyły prawie nic; a zaczęły dopiero wtedy, kiedy widzenie i przeżywanie tych przepięknych miejsc stało się przejmującym mnie faktem.

Ze wszystkich obrazów, jakie zostały w pamięci po wyprawie naukowej na Sycylię, zorganizowanej przez krakowski oddział Stowarzyszenia Historyków Sztuki (na przelomie kwietnia i maja b.r.) zachował się zwłaszcza jeden. Obraz ten, będący rodzajem introdukcji do podróży – to widok „złotej konchy” (Conce d’Oro) czyli zatoki palermitańskiej, widzianej z pewnej wysokości katedry w Monreale, jednej z głównych katedr Sycylii.** Owego dnia my podróżni nie cieszyliśmy się wielkim słońcem; jednak skłębione chmury przepuszczały od czasu do czasu strumienie światła na zatokę z jej portem, okolicznymi górami, domami i wszechobecną „szaloną” roślinnością. Bardzo rozległy widok sprawiał wrażenie czegoś kosmicznego – jak z obrazów Leonarda. Myślałam w tym miejscu, że na Sycylii było kie-



dyś centrum świata starożytnego. I przecinało się wiele dróg: z Europy północnej, z Azji i z Afryki. I właśnie ten fakt stanowi o wyjątkowości Sycylii; o tym, że przez tyle wieków krzyżowały się wpływy kulturowe i obyczajowe – i nawarstwiały się – w sensie nieraz dosłownym – jej zabytki.

Bo przeszłość nigdy nie była tu przeszkodą, wręcz przeciwnie: „wykorzystywano” jej dokonania po to, by tworzyć coraz to nowe cudowności architektury – sakralne i świeckie. Najlepszym przykładem jest katedra w Syrakuzach: jej mury wzniesiono na

pozostałościach świątyni Ateny z V w p.n.e., z kolei w czasach wczesnochrześcijańskich przekształcono ją na kościół pod wezwaniem Najświętszej Marii Panny. Za panowania arabskiego był tam meczet. Następnie Normanowie, wielcy władcy Sycylii XI i XII wieku (o których pamięć jest na Sycylii święta) podwyższyli jej mury i ozdobili absydę cudownymi mozaikami... Przykładów takich jest na wyspie naprawdę wiele. Nie zapomnę widoku wnętrza katedry (duomo) w Cefalu z mozaiką Chrystusa-Pantokratora w absydzie, gdzie na jednej z kolumn rzymskich zobaczyłam ślady malowanej niegdyś ikony! Spelzła ona co prawda i nie przedstawiała artystycznie większej wartości, ale sama jej obecność w takim miejscu była czymś ogromnie intrygującym. Podobne wrażenia odniosłam w podziemiach katedry w Palermo, w tzw. skarbcu. Tam, pośród innych skrzyń nagrobnych wielkiej piękności zobaczyłam typowy nagrobek wczesnochrześcijański. Wyróżniał się jednak spośród innych, bo na jego wieku umieszczono rzeźbę szesnastowieczną, przedstawiającą śpiącą postać jakiegoś możnowładcy w zbroi.

I taka właśnie jest Sycylia: upostaciwienie wielości i różnorodności. Mity greckie i rzymskie współzawodniczą w świadomości odwiedzających ją z legendami o świętych chrześcijaństwa. Kultura Normanów, pełną garścią korzystająca z wielkości Bizancjum, żyje tu jakoś na równych zasadach z gotyką i renesansem oraz „barokiem sycylijskim”, wyjątkowo bogato reprezentowanym w kościołach jezuickich XVII wieku. Nie wspominając już o obecności kultury arabskiej z jej architekturą i obyczajowością – która i tu – nie tylko w Hiszpanii – gościła. Ma zresztą ta kultura swoje muzeum w Palermo zwane La Zisa – Muzeum Islamu. Przepiękne.

Jest jeszcze coś, co w moich oczach wyróżnia Sycylię: piękno absolutnej koherencji architektury i pejzażu – zupełnego zjednoczenia się tych elementów. No, bo jakże wykluczyć z oglądanego właśnie widoku duomo czy teatru greckiego „szczegół” w postaci morza, skały czy cudownego nieba? Takiego nieba, które jakby ciągle spada na głowę. W Taorminie zachwyty budzi widok śnieżnobiałej Etny, „unoszącej się” nad sceną teatru greckiego, później przebudowanego przez Rzymian.

Jarosław Iwaszkiewicz, miłośnik Sycylii, przyrównuje na przykład katedrę w Palermo do „plastra miodu”, z którego uleciały pszczoły. Rzeczywiście, budowle Sycylii tworzone z miejscowego piaskowca mają szczególny kolorystyczny wyraz. W Segesie na przykład, gdzie uciekinierzy spod Troi zbudowali swoją państwowość jest najpiękniejsza w kolorze, nigdy nie skończona, świątynia w kolorze różowym! A w każdym razie taka była tego dnia, gdyśmy ją zwiedzali – bo tu o wszystkim decyduje światło. Bardzo dostojna świątynia, niezwykłych proporcji stylu doryckiego i stojąca... w kwiatkach. W zwykłych polnych kwiatkach,

ale – jak to na tej wyspie bywa – bujnych i wysokich. W ogóle temat przyrody na wyspie – to osobny, nadzwyczajnie pociągający temat. Notowałam stale obecność wszędobylskiej opuncji, tej jakby pokrzywy sycylijskiej, która w czasach nędzy na Sycylii (nie takich znowu bardzo odległych) karmiła ludność kolczastymi owocami. Opuncja, rozrosłe figusy, glicynie, kwiaty zwane „bougainville” i kwiaty o nieznanym mi nazwach pojawiające się w miejskich ogrodach, ale też przy zwyczajnych drózkach – jednakowo zachwycały. Warto pamiętać, że żyzność ziemi na wyspie – a tym samym nadzwyczajnego bogactwa wszelkiej roślinności bierze się z faktu – że gleby jej są pochodzenia wulkanicznego, a to gwarantuje nadzwyczajną obfitość...

Zabytków wielkiego malarstwa nie znajdziemy na Sycylii tak wiele jak na kontynencie, we Włoszech. W muzeum w Palermo czy w Trapani znajduje się parę pojedynczych dzieł, które jednak naprawdę są zachwycające. Są to przede wszystkim ikony bizantyjskie i średniowieczne, lecz również malarstwo renesansowe Antonello da Messina, o którym można powiedzieć: najwybitniejszy malarz Sycylii. Choć większość jego obrazów znajduje się – o dziwo – we Flandrii cieszyliśmy się jego portretem młodziutkiej Matki Bożej w muzeum w Palermo oraz „Portretem nieznanego mężczyzny” niewielkich rozmiarów, który jest prawdziwą ozdobą prowincjonalnego Museo Mandralisca w Cefalù. Myślę, że znakomitość rysunku u tego malarza – nie mówiąc o walorach koloru – porównywalna jest do precyzji kształtu, jaką prezentował sam Leonardo.

A teraz muzealne zbiory Agrigentu! Sztuka grecka w Museo Archeologico di Agrigento zachwyca formami naczyń wszelkiego rodzaju i rzeźby, w głównej mierze kameralnej. Patrząc na nie myślałam, że oto mam przed sobą kształty rzeźby pierwotne, jakby wzory dla późniejszych form czasów renesansowych. I z pewnością możliwe, odnawialne źródło natchnienia dla rzeźbiarzy wszystkich czasów. Zwróciła moja uwagę jeszcze inna rzeźba, z innego muzeum. Był nią posąg rzymski Venus Anadyomene (*wynurzona z fal*) z muzeum w Syrakuzach. Kopia rzeźby greckiej – przedstawiała typ kobiety dojrzałej i mocnej, której uroda bliska realizmowi posiadała tę ulotność, nad-materialność cechującą największe dzieła artystów rodzaju Michała Anioła czy Rodina.

Osobną uwagę (w mojej skromnej z konieczności relacji) chcę jeszcze poświęcić miejscowości Bagheria, a właściwie pewnej osiemnastowiecznej willi, zwanej Palagonia, znajdującej się w niej. Bagheria jest na Sycylii znanym od XIX wieku miejscem letniskowym, gdzie stoją rozmaite drogie wille i mieszkańcy ich, najczęściej sezonowi, przyjemnie spędzają tu czas. Swoje dworzyszczce zbudował w Bagherii pewien arystokrata, ksiądz Palagonia ponoć garbaty, który urządził wewnątrz w stylu „trompe l'oeil” czyli „zmylić oko”. Mamy więc w środku willi bogactwo fresków wywołujących wrażenie nieistniejącej przestrzeni oraz inne atrakcje o charakterze rzeźbiarskim, niesłychanie stylowe i poruszające wyobraźnię. Jednakże najważniejszą rzeczą w willi zwanej też „Villa dei Mostri” (willa Potworów) jest jej otoczenie czyli wysoki mur ogradzający ją, na którym – mówiąc kolokwialnie – siedzą sobie różne rzeźbione „pokraki”. Jest ich około dwustu. Nie są one wyłącznie fantazją ich twórców; odnajdujemy w tych formach echa krytyki społecznej swoich czasów i krytyki obyczajowej. Curiosum, jakie stanowi willa bardzo się dziś podoba. Wykarmieni w XX wieku groteską oglądaliśmy rzeźby trochę z zaskoczeniem, a trochę z podziwem. (Zaskoczenie brało się stąd, że w kraju dominującej formy klasycznej nagle objawiło się coś spoza kanonu). André Breton byłby zachwycony.

Już po powrocie z naukowego objazdu do kraju zainteresowałam się, który z „naszych” – oprócz wymienianych wyżej artystów – Iwaszkiewicza i Szzymanowskiego – odwiedził Sycylię. Niewątpliwie, na wyspie był Adam Mickiewicz. Podążający statkiem w romantycznej podróży na Wschód razem z Antonim Odyńcem, jednym z Filaretów, oglądał tylko Palermo i Messynę. Do Palermo wpadł też na krótko Zygmunt Krasiński i w swym *Dzienniku sycylijskim*, pisanym dla ukochanej Delfiny Potockiej, meldował jej swą obecność

przy grobach czterech wielkich władców Sycylii, spoczywających w katedrze palermitańskiej: Rogera II, Konstancji, Henryka VI i Fryderyka II. (Chciał podobno kawałek porfiru uszczknąć z jednej z tumb, ale się nie udało...) Współczesny im dwojgu Sycylię naukowo odwiedził Michał Wiszniewski, zostawiając ślad w postaci opasłej książki *Podróż do Włoch, Sycylii i Malty*. Wiszniewski był zagorzałym wielbicielem Byrona i uwielbienie to stało się energią napędową jego italianizmu, który nie tylko on w tamtych czasach wyznawał. Z kolei hrabina Maria Wołkońska zwiedzała „trudne szlaki” sycylijskie w powozie... Czytałam także o Niemcu Ferdynandzie Gregoroviusie – który Sycylię oglądał chodząc po niej piechotą. Malownicze opisy – i szczegółowe – swych peregrynacji sycylijskich dał osławiony J.W. Goethe. Są pełne spostrzeżeń dotyczących nie tylko zabytków, ale i przygód najrozmaitszych, w tym również obyczajowych... Jego *Podróże do Włoch* to znakomita lektura wieczorna.

*

Zamykając ten opis potoku wrażeń i nieodzownych im emocji podróżniczych chciałabym dodać, że Sycylia jest krainą tak różną od wszystkiego tego, do czego jesteśmy przyzwyczajeni w pejzażu – że siłą rzeczy musi on intrygować i bardzo zachwycać. Dla mnie Sycylia posiada jakąś nieokreśloną melancholię kraju o wielkiej przeszłości, który obecnie stracił na znaczeniu. Ale może się szczycić tym, że nie jest już tylko prowincją włoską, ale prowincją Europy. Sycylia, tak jak i całe Włochy bardzo skorzystała ekonomicznie na przystąpieniu do Unii Europejskiej i wszędzie, w każdym najmniejszym miasteczku sycylijskim na wszystkich urządach państwowych dumnie powiewają trzy flagi: sycylijska (żółto-czerwona), włoska i europejska. Podkreślenia też godny jest fakt, że Polacy na Sycylii są bardzo serdecznie przyjmowani. W jednym z hoteli zegnano nas niespodzianie okrzykiem: „Viva la Polonia!”

Barbara Ziembicka

* J. Iwaszkiewicz *Książka o Sycylii*

** Jak podają niektórzy znani podróżnicy – najpiękniejszej. W katedrze w Monreale był Karol Szymanowski i jej normandzkie mozaiki sprawiły, że powziął szczególną miłość do miejsca i kraju. Monreale zapewne zawdzięcza melomani powstanie opery *Król Roger*, która po II wojnie wystawiana była w Teatro Massimo przy placu Verdiego w Palermo, a na premierze znalazł się J. Iwaszkiewicz. Fakt ten stał się dla niego wielkim, wzruszającym przeżyciem; tym większym, że pisarz jest autorem libretta opery.

W Syrakuzach niespodzianie dla Iwaszkiewicza powstały *Panny z Wilka*, o czym nie wszystkim wiadomo.

WARTO OBEJRZEĆ I PRZECZYTAĆ...

Stanisław Tabisz

Moje namiętne penetrowanie zasobów i ofert księgarskich, jak już chyba kiedyś pisałem, sięga lat szkoły podstawowej i średniej. W przypadku malarza jest to trochę na wyrost, ale nic nie poradzę, że książki są mi niezwykle pomocne, zwłaszcza wtedy, kiedy zauważam wokół siebie (i w swoim umyśle) niebezpieczną pustkę, kiedy nie wiem, co dalej robić, w jakim kierunku podążać. Być może stan faktyczny jest jednak taki, że samoistnie idę swoją ścieżką, ale koniecznie musi być obok coś „czytelnego”, co daje punkt odniesienia, co pozwala rozróżnić pewne wartości, a zwłaszcza spełnia rolę tych nawigacyjnych współrzędnych, dzięki którym orientujemy się, że jesteśmy na właściwej i pożądanej ścieżce lotu. Wartościowe książki do czytania, albumy o sztuce – to nasi partnerzy do intymnej rozmowy. To przede wszystkim forma uniwersalnego kontaktu z wybitnym, a co najmniej ciekawym

autorem. Genialny kompozytor Ludwig van Beethoven mawiał: „Potęgą muzyki polega na tym, że przenosi odbiorcę w stan duszy kompozytora”. Z książkami, obrazami, grafikami, rzeźbami jest podobnie. Istotne jest jednak, jaki w danym dziele autor zawarł przekaz, jak operuje słowem, obrazem i czy dotyka najsztubniejszych strun w naszej duszy...

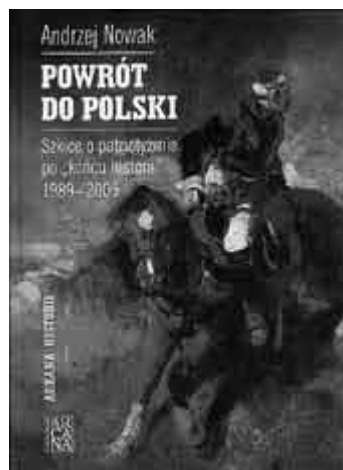
Oglądając publicystyczny program telewizyjny natknąłem się na taką oto wypowiedź: „Bombardowanie audiowizualnymi urządzeniami niszczy analityczne możliwości mózgu – a pisanie i czytanie nie!” Przedstawiam w ten sposób kolejny argument za tym, aby czytać, a w przypadku artystów sztuk pięknych: oglądać i czytać. Konstruowanie myśli w słowa, zdania, rozdziały, książki lub odczytywanie intencji i znaczeń poprzez te konstrukcje – to dobry trening dla mózgu, dla elastyczności i poletu naszego intelektu. Czytajmy i oglądajmy zatem, zanim nie będzie za późno... Tak wiele mądrości, prawdy, piękna i nadziei jest w książkach, tak wiele obrazów i ludzi, wspaniałych historii, tak dużo jest przeżytej i zatrzymanej w czasie „mowy” świata, który niepostrzeżenie przemija obok nas i jednocześnie zatracza się w najodleglejszych krańcach naszej planety...

1. „POWRÓT DO POLSKI. Szkice o patriotyzmie po »końcu historii« 1989-2005”.

Andrzej Nowak. Wydawnictwo ARCANA. Kraków 2005.

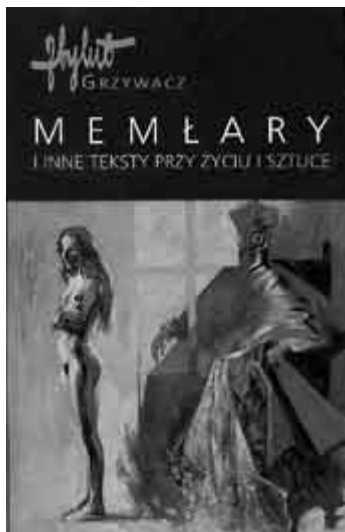
Nie mile widziany przez liberalno-postępowe i euroopresyjne środowiska intelektualne temat patriotyzmu polskiego interpretowany jest przez prof. Andrzeja Nowaka w kontekście doktryny „końca historii” Francisa Fukuyamy, który to koniec już nadszedł (licząc od 1989 roku) i nasza *magistra vite* odtąd rozumiana, mierzona czy spisywana będzie w innych kategoriach niż dotychczas. Książka ze wszech miar wartościowa i ostudzająca nieco pęd do globalnego unifikowania się (poza historyczną tożsamością i kulturową oryginalnością) w jedną magmę wyzutą z dziejowego opisu. To, że społeczeństwa, państwa, regiony świata jako się ułożą w jedno, zespolą w sprawiedliwym porządku organizacyjnym i rozwoju życiowym – nie wyklucza myślenia sceptycznego. Utopie zawsze miały powodzenie i zapalały entuzjazm u wykrzestowanych i zmarginalizowanych straceńców. Oni w tym trywialnym absurdzie nawet znajdowali radość i pocieszenie. Czy na początku XXI wieku człowiek współczesny (massmedialny i liberalny) jako jednostka na powrót alienuje się ze społecznego życia nie umiając podporządkować się nowym regułom, kulturowym matrycom, siłom wypadkowym nacisku konsumpcyjnego stada? Być może... Powrót do Polski jednakże to powrót do domu, a tam jest zaczyn naszej osobistej i niepowtarzalnej historii kształtowanej i budowanej w kontekście uczuć, przywiązania, szczerości i powinności spełnienia swojego przeznaczenia bądź swojej absolutnie twórczej przygody, kiedy pewnie dążymy do samostanowienia, do realizacji swych zamierzeń, planów i pragnień. Również wtedy, kiedy mocno trzymamy w garści lub tworzymy na gorąco scenariusz własnego życia.

Treścią książki prof. Andrzeja Nowaka są eseje i teksty z lat 1989 – 2005 publikowane m. in. na łamach „Arcanów”, „Rzeczpospolitej”, „Arki”, „Ethosu”, „Powściągliwości i pracy”, „Wprost”, „Życia”. Jak pisze wydawca: „Przypominają wielkie tradycje naszego patriotyzmu: staropolskiego, romantycznego, powstańczo-niepodległościowego, aż po wizję prymasa Stefana Wyszyńskiego i Jana Pawła II. Zarazem wchodzą w polemikę z tymi,



k którzy patriotyzm polski w ostatnich latach odrzucili, próbując go zastąpić wiarą w Europę, społeczeństwo obywatelskie, w koniec Historii”.

2. „MEMŁARY” i inne teksty przy życiu i sztuce. Zbylut Grzywacz. Wybrał, ułożył i opracował Tadeusz Nyczek. Towarzystwo Autorów i Wydawców Prac Naukowych UNIVERSITAS. Kraków 2009.



Zapowiadana i czytana we fragmentach (podczas retrospektywnej wystawy Zbyluta Grzywacza w Muzeum Narodowym w Krakowie) publikacja jego dzienników, notatek i rozmyślań w sposób naturalny zainteresuje środowisko artystów krakowskich, z którym Zbylut Grzywacz się wadził, z którym polemizował twórczo i w którym najnormalniej w świecie żył. Byłem uczniem Zbyluta Grzywacza podczas studiów w krakowskiej ASP w pracowni rysunku i wspominam ten okres jako profesjonalne szlifowanie warsztatu oraz intensywne kształtowanie i rozwijanie świadomości formalnej. Zbylut był autorytetem w sprawach rysunku i podziwialiśmy jako studenci jego erudycję, odczytanie, zajmujący sposób opowiadania. Wyczuwałem, jednak, że mój nauczyciel ma w sobie coś nihilistycznego i troszeczkę wyszło to w tej książce, która we fragmentach niepotrzebnie szokuje fizjologicznym ekshibicjonizmem. Prawdopodobnie nie o wszystkim można pisać tylko po to, aby obnażyć słabość i nędzę natury człowieka. Ale i takie przeżycia, czyny

oraz fakty, z drugiej strony, wpisane są w ludzki los. Doświadczamy nieoczekiwane otchłani i piekła i nie sposób się przed tym obronić. Przy całej swojej wspaniałej artystycznej osobowości Zbylut Grzywacz zapadał się w jakieś czarne dziury egzystencjalne, ale być może jego sztuka nabierała stamtąd tej poruszającej głębi. Krytykowany za kobiece akty i martwe natury z muszlami u mnie zyskiwał na uniwersalności. Wołałem Zbyluta Grzywacza klasycznego, nawet akademickiego, a nie uwikłanego w konteksty społeczne i polityczne, które szybko wietrzeją i zadowalają się bardziej błahą formą. Z mrocznych czeluści egzystencji i poprzez ciało ludzkie Grzywacz wydobywał swoje drastyczne i delikatniejsze stany psychiczne i estetyczne. Moje spojrzenie jednak może być jednostronne, dlatego zachęcam do przeczytania tych „memłarów”, sugerujących w tytule jakby coś wymęczonego, wygniecionego, wymemłanego. Jednakże nie sposób uznać, że tworzył wśród nas artysta wyjątkowy i bezkompromisowy, charakterny i dociekliwy na przenikliwym poziomie czystego intelektu naukowca. Dlatego również Jego teksty o życiu i sztuce są co najmniej interesujące, a dla artystów godne szczególnego polecenia. On również miał zaskakujące tęsknoty, aby: *„Zwiedzić siebie wstecz. I z tych moich narastających tęsknot do pisania, do tego, żeby usiąść i pisać tak, jak się maluje, wynika, że do słowa pisanego mam więcej zaufania niż do czegokolwiek innego. I moje malarstwo także jest tego dowodem. Ale bo też dlaczego by takiego autoportretu nie namalować? Przecież te malowane nic o mnie nie mówią. A po co o sobie mówić? Bo w widzeniu i opisywaniu siebie więcej może się zmieścić tak zwanej prawdy o widzeniu świata”.*

3.,,OBLICZE DO KONTEMPLACJI”. Tekst: Giuseppe Sala i Guliano Zanchi.
Komentarz: Silvano Petrosino. Wydawnictwo JEDNOŚĆ. Kielce 2003.

„W sztuce trzeba mieć swoją twarz” – stwierdza z przekonaniem malarz Stanisław Rodziński. Szukamy tej twarzy, tego ludzkiego oblicza, które identyfikuje nas i tworzy znajome rysy tożsamości. Mieć swoją twarz, przeglądać się w cudzym obliczu, poszukiwać twarzy w wymiarze etycznym. Bo twarz – w odróżnieniu od ryja, mordy, maski, szmaty i gęby – ma swoje piękno i wymiar szlachetny, rozumny, emanujący bliskością i dobrem. Skoro więc twarz człowieka może być dla nas czymś niezwykłym i znaczącym, ostoją ciepłej życzliwości i bezpieczeństwa, to czym wobec tego jest twarz Chrystusa, Jego oblicze przedstawiane na różne sposoby przez wielkich artystów wszystkich czasów, z tak różnorodnymi efektami ekspresji i wyrazu.

Idea tej książki (albumu) jest prosta: „*Ukazać Jezusa. Ofiarować Go spojrzeniu tego, który kocha piękno i szuka Oblicza Chrystusa na czas kontemplacji. (...) Oblicze Chrystusa, kontemplowane oczami serca, ukazuje niedostępne Oblicze Boga i odkrywa autentyczne Oblicze człowieka*”. Warto poczytać komentarze i specjalnie dobrane utwory poetyckie w kontekście reprodukowanych arcydzieł tak wielkich mistrzów, jak: Antonello da Messina, Bellini, Bosch, Bruegel Starszy, Caravaggio, Cimabue, El Greco, Gauguin, Giotto, Grünewald, Holbein Młodszy, Masaccio, Michał Anioł, Piero della Francesca, Rafael, Reni, Rouault, Rublow, Tintoretto, Tycjan, Velázquez.

Nie mogę oderwać wzroku od twarzy Chrystusa namalowanej przez Tycjana w obrazie zat. „Grosz czynszowy”. Łagodność spojrzenia i stanowczość, szlachetny wyraz powagi i duchowej mocy. Wizerunek i podpis na denarze. Rozdzielenie tego, co należy do Cezara a co do Boga, w bezdyskusyjny sposób. Przestrzegajcie doczesnych reguł i społecznych zasad hierarchicznego porządku, ale Bogu oddajcie to, co należy do Boga... Wstrząsającym portretem twarzy Chrystusa popisał się Hieronim Bosch w obrazie zat. „Niesienie krzyża”. Twarz cierpiącego Zbawiciela otoczona jest diabelskimi, trywialnymi, karykaturalnymi gębami ludzi opętanych przez zło i ciemne moce szaleństwa. Są w tej książce przejmujące twarze Chrystusa namalowane przez Grünewalda, Rublowa, Guido Reni, Antonello da Messinę. Trzeba ten album koniecznie kupić, obejrzeć i przeczytać...



4.,,URODZONY NA CMENTARZU”. Dariusz Miliński. Autobiografia artysty malarza i twórcy teatru plenerowego. Wydawca, druk: CHROMA Drukarnia, Krzysztof Raczkowski. Żary 2009.

Między 12 a 25 lipca 2010 roku byłem na plenerze w Mikołowie. Zaraz, na samym początku pleneru, artysta malarz i twórca teatru ulicznego Dariusz Miliński z Pławnej (koło Jeleniej Góry) podarował mi swoją autobiograficzną książkę zat. „Urodzony na cmentarzu”. Lektura tej książki niesamowicie mnie wciągnęła i wywarła wstrząsające wrażenie. Swoje człowiecze losy w powojennej Polsce na Ziemach Odzyskanych, od wczesnego dzieciństwa po wiek dojrzały i stateczny, Dariusz Miliński opisuje niezwykle dosadnym, emocjonalnym i dynamicznym językiem, nie stroniąc od kreślenia słowem bardzo drastycznych, dramatycznych obrazów i sytuacji. Przez to odbija się niejako, siłą swojej witalności i wyobraźni, od egzystencjalnego dna i



destrukcyjnych sił, które nie każde dziecko potrafi wytrzymać w okresie niewinnej bezradności i elementarnej potrzeby uczuć rodzicielskich.

Kiedy w dwa wieczory skończyłem czytać tę książkę, nie mogłem otrząsnąć się i nie rozmyślać o tak bolesnym i toksycznym doświadczeniu bohatera, który za ścianą mojego pokoju malował obrazy i słuchał 3 programu w radiu. Spotykałem go codziennie, teraz już jako człowieka sukcesu i personę o nieograniczonej ekspresji, i wydawało mi się, że ocalał z tego wszystkiego, co opisuje, cudem i że tylko dzięki swojej sile, zaparciu i wierze w sztukę wytrwał i zbudował dom, rodzinę, teatr w Pławnej, pokazał setki indywidualnych wystaw swoich malarskich dzieł, do których dochodził własną drogą, bez wsparcia szkół i uczelni artystycznych.

To dziwne, ale doświadczyliśmy po części tego samego: wyrwania się, dzięki sztuce, z bezwzględnych macek ciemnych sił, z barbarzyństwa i okrucieństwa przynoszącego naszej wrażliwości chaos i zagładę. Zajmowanie się sztuką zmieniło diametralnie nasze życie i warunki egzystencji... Jest w książce Dariusza Milińskiego nagie, wstydlive zło, awantury oraz lęki rodzinne i społeczne zakłamanie, a później desperacja i degrengolada obyczajowa, erotyczna, bez żadnych ograniczeń i w nadmiernej, wzbudzącej torsje, ilości. Jest szamotanina oraz impet rzucenia się w wir namiętnych instynktów, aż do pewnej samozagłady albo znieczulającego ośpienia. Intensywność, barwność i wielość doznań Dariusza Milińskiego nie daje się oprzeć wrażeniu, że jeden człowiek może doświadczyć kilkakrotnie więcej aniżeli każdy inny, urodzony nie na cmentarzu, lecz w ciepłarnianych warunkach rumianej i sprytniej rodzinki. A tu jeszcze opętańczy trans, głód i biesiadowanie, policja, złodziejstwo, alkohol i narkotyki, zachłystywanie się spełnianiem podszeptów rozpalonej wyobraźni. Wszystko, co najohydniejsze w człowieku i co najpiękniejsze, jest w tej książkowej spowiedzi, kończącej się jednak *happy endem*, bo główny bohater odnajduje równowagę w swojej pasji do sztuki oraz w sensie bycia w otoczeniu rodziny, a także w małej społeczności wiejskiej, której oddaje do praktycznego użytku najlepsze kąski swojej wyobraźni i twórczej pasji...

VI. SPRAWY FINANSOWE I SOCJALNE

1. Plan budżetu na 2010 rok

Dochody z działalności gospodarczej	13 712,00,- zł
Przychody z działalności statutowej	61 800,00,- zł
Razem dochody w roku 2010	275 512,00,- zł
Koszty działalności statutowej w 2010 roku	290 583,00,- zł
Nadwyżka kosztów nad przychodami	- 15 071,00,- zł

Nadwyżka kosztów zostanie zrównoważona oszczędnościami z funduszu zapasowego zgromadzonego w poprzednich latach.

2. Skład Komisji Socjalnej:

Ilona Chyrc
Ewa Krasicka
Aniela Szatara-Tymcik
Teresa Wojciechowska

3. Zapomogi i pożyczki

Po zaopiniowaniu wniosków przez Komisję Socjalną Zarząd ZPAP Okręgu Krakowskiego (od stycznia do lipca 2010 r.) udzielił:

7 zapomóg na kwotę	2.950,- zł
8 pożyczek na kwotę	12.000,-zł

4. Podpisanie aktu notarialnego dzierżawy wieczystej działki, na której wybudowano Dom Plastyków

W dniu 1 czerwca 2010 roku prof. Stanisław Tabisz (prezes ZPAP Okręgu Krakowskiego) oraz kol. Małgorzata Bundzewicz-Czyżowska (skarbnik ZPAP Okręgu Krakowskiego) w obecności notariusza pana Tadeusza Szeligi i Marii Laski (przedstawiciela Wydziału Skarbu Urzędu Miasta Krakowa) oraz Pani Grażyny Skowron (kierownika Biura ZPAP



OK) podpisali akt notarialny – umowę o oddanie gruntu w użytkowanie wieczyste na okres 99 lat Związkowi Polskich Artystów Plastyków Okręgu Krakowskiego z siedzibą w Krakowie nieruchomości położonych w Krakowie przy ul. Łobzowskiej/Asnyka wraz z udzieleniem 95% bonifikaty od ustalonych pierwszej opłaty oraz opłat rocznych wraz z jednoczesnym rozłożeniem na raty pierwszej opłaty. Równocześnie odstąpiono od pobrania ceny sprzedaży budynków w związku z faktem, iż ZPAP Okręgu Krakowskiego udowodnił, że nakłady związane z budynkami stanowią własność nabywcy ZPAP Okręg Krakowski. Tak więc, trwający kilkanaście lat proces uregulowania stanu prawnego gruntów oraz nieruchomości „Domu Plastyków” przy ul. Łobzowskiej 3 i Asnyka 6 zakończył się sukcesem!!!

Zarząd ZPAP Okręgu Krakowskiego składa serdeczne podziękowania Pani Grażynie Skowron za długoletnie starania oraz wytrwałość i konsekwencję w załatwianiu tej bardzo trudnej i skomplikowanej sprawy. Jest to zasługa fundamentalna i historyczna dla ZPAP. Koleżanki i Koledzy! Bądźmy wspaniałomyślni i wdzięczni. Proszę was o wielkie serce i życzliwość dla Osoby tak nam przyjaznej, szlachetnej i wartościowej!!!

VII. INFORMACJE ODDZIAŁÓW W TARNOWIE I NOWYM SĄCZU

1. Nowo wybrane władze Oddział ZPAP w Tarnowie

Światosław Karwat – przewodniczący

Łukasz Murzyn – wiceprzewodniczący

Wojciech Ruszel – skarbnik

Michał Poręba – sekretarz

2. Projekt artystyczny: Znicze pamięci

13 czerwca tarnowski ZPAP zaprasza na peron pierwszy Dworca kolejowego w Tarnowie na godzinę 21.00. Przy siedmiu Lumenach-Zniczach Pamięci Łukasz Murzyn zaprezentuje performance połączony z flash mob. Całość akcji oraz procesy zachodzące w Lumenach będą dokumentowane filmowo do czasu odsłonięcia granitowego obelisku z umieszczonymi na nim nazwiskami więźniów wywiezionych w pierwszym transporcie do KL Auschwitz oraz odjazdu Pociągu Pamięci do Oświęcimia. Jak czytamy w nadesłanej informacji, organizatorzy w ten nietypowy, artystyczny sposób chcą odnieść się do transportu wolnych ludzi - obywateli Tarnowa do KL Auschwitz – „narodowosocjalistycznego obozu zagłady założonego w imię idei socjalistycznych przemian”. Zaplanowano zatem performance oraz ustawienie i zapalenie znaków – Lumenów – słupów świetlnych, płonących żywym ogniem. Na ceglach szamotowych z których zbudowane będą Lumeny zostaną umieszczone imiona i nazwiska więźniów wywiezionych do KL Auschwitz. Napisy będą umieszczone na wewnętrznej stronie konstrukcji i wypalać się będą wraz ze źródłem płomieni. Całość przedsięwzięcia zostanie udokumentowana fotograficznie i filmowo, zaś z najciekawszych fotografii i kadrów zrealizowana zostanie wystawa w Galerii Twórców przy Alei Solidarności w Tarnowie. „– Nie chcę robić kolejnej martyrologii, chcę, żeby współcześni zrozumieli, iż historia kołem się toczy, żeby uważali na tych, którzy obiecują zbudowanie

Nowego, Wspaniałego Świata, bo wiedzą co jest dobre; Hitler i Stalin też byli Autorytetami Moralnymi! Świadomość młodych ludzi, przekładając się na życie społeczne, może uchronić przyszłe pokolenia od powinności upamiętniania podobnych wydarzeń. W świecie pop kultury zaciemnia się pryncypia – wolność, godność, prawo do życia. To byli rówieśnicy obecnych nastolatków, którym zabrano wszystko. W imię czego? To się bez przerwy w świecie powtarza i może do nas wrócić. Dlatego należy pamiętać i taki jest właśnie przekaz naszego artystycznego działania” – mówi Światosław Karwat.

http://www.intarnet.pl/www1.atlas.okay.pl/index_galeria2.html?action=album&rok=2010&miesiac=06&nazwa=znicze_pamieci

„Znicze Pamięci” są jedną ze stref Tygla Kultury, autorskiego projektu Światosława Karwata, realizowanego przez ZPAP Okręg Krakowski Oddział w Tarnowie.

Realizujemy cykl wystaw plenerowych pod nazwą „Przestrzenie Sztuki-Galeria Twórców”. Na sześciu dwustronnych ekranach o wymiarach 600 x 150 cm, zaprezentowaliśmy twórczość Michała Poręby oraz zbiorowo artystów naszego oddziału - kurator Stanisław Chmiel. Na przestrzeni lipca i sierpnia swoje malarstwo przedstawi Janusz Janczy. Projekty realizowane są przy finansowym wsparciu Urzędu Miasta Tarnowa. W dniach 15-17 lipca zapraszamy do Ciężkowic na trzecią edycję „Strefy Magicznej” Tygla Kultury. Strefa Magiczna realizowana jest we współpracy z Centrum Kultury i Promocji Gminy Ciężkowice przy finansowym wsparciu Starostwa Powiatowego w Tarnowie oraz dzięki sponsorowi – Karpackiej Spółce Gazownictwa.

3. Nowo wybrane władze Oddziału ZPAP w Nowym Sączu

Barbara Adamowicz – przewodnicząca

Józef Stec – wiceprzewodniczący

Anna Filipek – skarbnik

Urszula Gawron – sekretarz

4. SALON 2010. Doroczna wystawa nowosądeckiego Oddziału ZPAP OK

W Salonie 2010 wzięło udział 21 artystów, wśród których Andrzej Szarek, członek Jury, zaprezentował swoją pracę, poza konkursem.

Główną Nagrodę im. Bolesława Barbackiego w wysokości 3 000,- zł, ufundowaną przez prezydenta miasta Nowego Sącza otrzymała **Barbara Adamowicz** za zestaw prac na wystawie oraz całokształt pracy twórczej i społecznej na rzecz ZPAP i miasta Nowego Sącza.

Spośród artystów słowackich, nagrodą prezydenta miasta Nowego Sącza w wysokości 1 000,- zł uhonorowano **Dusana Serwatkę** za zestaw prac.

Jury przyznało również następujące nagrody:

Michał Załuski – nagroda prezydenta miasta Nowego Sącza (1 000,- zł)

Urszula Gawron – nagroda przewodniczącego Rady Miasta Nowego Sącza (1 000,- zł)

Hanna Horoszko – nagroda dyrektora Wydziału Kultury Urzędu Miasta Nowego Sącza (1 000,- zł)

Józef Stanisław Stec – wyróżnienie honorowe dyrektora Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu

Ryszard Miłek – Nagroda „Złotej Ramy” Zarządu ZPAP Okręgu Krakowskiego

VIII. INFORMACJE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZPAP

1. Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów ZPAP w Warszawie

W dniach od 26 do 28 marca 2010 roku odbyło się w Warszawie Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów ZPAP. Okręg Krakowski ZPAP reprezentowało 13 delegatów. Oto oni: **Stanisław Tabisz, Kazimierz Wilk, Joanna Warchoń, Lilla Kulka, Iwa Kruczkowska, Światosław Karwat, Jacek Kucaba, Ewa Ławrusiewicz, Dorota Łacek-Gorczyca, Ewa Gologórska-Kucia, Adam Rapalski, Józef Pogwizd, Leonard Pędziałek, Jan Stopczyński**. Na przewodniczącego Zjazdu wybrano kol. Stanisława Tabisza z Krakowa, obowiązki wiceprzewodniczącego pełnił kol. Jerzy Pietras z Warszawy. W trakcie obrad wysłuchano sprawozdań wszystkich ciał będących władzami głównymi ZPAP. Delegaci nie udzielili absolutorium żadnemu z ustępujących członków Zarządu Głównego ZPAP, jak również ustępującemu prezesowi Jerzemu Biernatowi. Wybrano nowy Zarząd Główny, na którego czele stanął kol. **Jacek Kucaba wybrany nowym prezesem ZPAP**. Zjazd nie ustosunkował się do propozycji zmian w Statucie przygotowanych przez Komisję Statutową ZPAP. Delegaci podjęli decyzje o zwołaniu (w perspektywie półrocza) Nadzwyczajnego Walnego Zjazdu ZPAP poświęconego tylko i wyłącznie nowelizacji Statutu ZPAP.



Prezydium Walnego Zjazdu Sprawozdawczo-Wyborczego Delegatów ZPAP – Warszawa, 26-28 marzec 2010. Od lewej: Anna Suwała, Jerzy Pietras, Stanisław Tabisz (przewodniczący), Katarzyna Gawrych-Olender, delegat z Lublina, Iwa Kruczkowska

2. Skład nowo wybranego Zarządu Głównego ZPAP

dr Jacek Kucaba – prezes
Jerzy Fedro – wiceprezes
Ryszard Kowalewski – wiceprezes
Elżbieta Zakrzewska – wiceprezes
Katarzyna Juras – skarbnik
Anna Teresa Suwała-Teperek – sekretarz

3. Skład nowo wybranej Komisji Rewizyjnej ZPAP

Bożena Popławska – przewodnicząca
Józef Pogwizd – wiceprzewodniczący
Amadeusz Popek – sekretarz
Gabriela Trynkler-Kwiatkowska
Edyta Rutkowska

4. Skład nowo wybranego Sądu Koleżeńskiego ZPAP

Krzysztof Izdebski – przewodniczący
Ryszard Stryjeński – wiceprzewodniczący
Jan Stopczyński – sekretarz
Małgorzata Przewłocka
Barbara Kamieńska
Włodzimierz Foltyński

5. Sylwetka artystyczna prezesa ZPAP Jacka Kucaby

Jacek Kucaba (ur. 25 lipca 1961 w Zagórzku k. Sanoka) – rzeźbiarz. W 1990 r. obronił dyplom na ASP w Krakowie na Wydziale Rzeźby, a w 2004 r. na tej samej uczelni zrealizował doktorat z rzeźby. Od 1991 roku prowadzi autorską pracownię artystyczną w Tarnowie. Jest założycielem grupy artystycznej *Ruchome Święto*, autorem realizowanych programów edukacji kulturalnej młodzieży *Szkoła latania* i *Targ słów*, a także ogólnopolskich i międzynarodowych projektów artystycznych *Pomniki Pojednania* i *Balkany*.



dr Jacek Kucaba, prezes ZPAP

Jacek Kucaba jest laureatem:

- wyróżnienia za projekt pomnika C. Goerdelera w międzynarodowym konkursie w Niemczech;
- wyróżnienia za rzeźbę w brązie na XII Międzynarodowym Biennale Dantesca w Rawennie we Włoszech;
- nagrody za projekt w Ogólnopolskim Konkursie na „Pomnik Ofiar Stalinizmu” w Tarnowie;
- nagrody za projekt w Ogólnopolskim Konkursie na pomnik „Golgota XX wieku” w Bydgoszczy;
- nagrody w ogólnopolskim konkursie na projekt rzeźbiarski pomnika Jana Pawła II w Zielonej Górze.

Na swoim koncie posiada liczne realizacje na terenie całego kraju, m.in.:

- pomnik papieża Jana Pawła II pn. „Wstańcie – chodźmy” w Dębicy, wys. 6,5 m;
- pomnik papieża Jana Pawła II w Grodkowie koło Opola, wys. 3,8 m.;
- pomnik w kamieniu kardynała Stefana Wyszyńskiego w Bydgoszczy;
- kompozycja rzeźbiarska w Bazylice w Bydgoszczy;
- realizacja w polichromowanym drewnie wielofigurальной kompozycji rzeźbiarskiej w Nowym Sączu;
- 8-metrowy Milenijny Krzyż – rzeźba w Sopocie;

- pomnik Jana Pawła II tzw. „Łodzi Piotrowej III tysiąclecia” w Sopocie, o wymiarach 8x x 10 m;
- trójfiguralna „Ławka poetów” w Tarnowie;
- rzeźba „Akt lokacji” przed UM w Dębicy;
- rzeźba FILTR w Krakowie;
- wielosegmentowy pomnik rzeźbiarsko-przestrzenny Kalwarii Bydgoskiej-Golgoty XX wieku, wraz z monumentalną ścianą „Bramą do Nieba” o wymiarach 23 x 11 m w Bydgoszczy;
- pomnik naturalnej wielkości Wojtka Belona w Busku-Zdroju.

„Sztuka jest czułym instrumentem badawczym ujawniającym możliwości naszych zmysłów i intelektu. Również najbardziej niesamowitym aktem międzyludzkiej komunikacji. Wiara w jej społeczne oddziaływanie jest najważniejszym rysem mojej twórczości. Uważam, że obowiązkiem sztuki jest burzenie murów i inicjowanie nowych sposobów myślenia, które mogłyby poszerzyć możliwości jednostki i zbiorowości.

Doceniając to, co zdarzyło się w historii sztuki staram się czerpać tylko z niej to, w czym odkrywam istotny dla mnie potencjał. Mocno zamocowana jest we mnie antyczna triada: Prawda, Dobro i Piękno. Pojęcia, które wymykają się kategoryzacji wymagają podejmowania ciągle nowych prób i odkryć. Kolejne epoki przynoszą zmianę hierarchii ich wartości – mimo to wszyscy nadal jesteśmy w stanie wyraźnie je przeżyć i odczuć. Poruszanie się w ich orbicie jest dla mnie niezmiennie znaczącą inspiracją. Poprzez ich pryzmat postrzegam twórczość i człowieka, który zajmuje szczególne miejsce pośród podejmowanych przeze mnie motywów.

Moją działalność rzeźbiarską mogę podzielić w uproszczeniu na dwa obszary: realizacje rzeźbiarskie (rzeźba pomnikowa, realizacje sakralne, organizacja przestrzeni miejskiej) oraz rzeźbę wystawienniczą, którą cechuje bezkompromisowość wobec własnej drogi obrazowania.

Pracuję w większości technik szlachetnych, brązie, drewnie, nowoczesnych tworzywach syntetycznych oraz technikach mieszanych”.

Jacek Kucaba

Wypowiedź ze strony internetowej artysty

IX. INFORMACJE RÓŻNE

1. Jubileusz prof. Stanisława Rodzińskiego

Szanowny Pan
Prof. STANISŁAW RODZIŃSKI

Zarząd Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Krakowskiego składa serdeczne gratulacje z okazji Jubileuszu 70-lecia urodzin oraz nadania tytułu Honorowego Profesora przez Senat Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.

Doceniając wspaniały dorobek twórczy drogiego Jubilata oraz wielkie na przestrzeni lat zasługi, zarówno dla środowiska twórczego, akademickiego jak i związkowego, podkreślając niezwykle osiągnięcia na polu edukacji artystycznej, a także popularyzacji sztuk pięknych poprzez głęboką refleksję przekazaną w formie wykładów, artykułów, esejów i książek – składamy w imieniu społeczności artystów krakowskich życzenia wszelkiej pomyślności oraz wyrazy prawdziwego uznania i szacunku.



Pański autorytet oraz uniwersalny, egzystencjalny i duchowy wymiar twórczości malarskiej będą zawsze dla nas jasnym przykładem na drodze, w której wartościami istotnych odniesień są: prawda, dobro i piękno. To wielka radość i zaszczyt uczestniczyć w tak szczególnej i wyjątkowej uroczystości. Jeszcze raz życzymy wszystkiego, co najlepsze!!!

Joanna Warchoł
Wiceprezes ZPAP OK

Prof. Stanisław Tabisz
Prezes ZPAP OK

Kraków, 8 marca 2010 rok

2. Jubileusz Krzysztofa Kulisia



Szanowny Kolega, Artysta Malarz
KRZYSZTOF KULIŚ

Z okazji jubileuszu 40-lecia pracy twórczej
oraz retrospektywnej wystawy malarstwa
w Galerii Pryzmat

Zarząd ZPAP Okręgu Krakowskiego
składa Koledze serdeczne gratulacje
oraz wyrazy uznania za dotychczasową pracę
dla naszego związkowego środowiska.

Dziękujemy za wszelkie starania
na rzecz promocji i popularyzacji sztuki
w Galerii BWA w Nowym Sączu, a także inicjatywy
związane ze sztuką na ogólnopolskim
i międzynarodowym forum szczególnie
uwzględniając zasługi utworzenia
Międzynarodowego Biennale Pasteli.

Życzymy wszelkiej pomyślności
oraz dalszych sukcesów twórczych
w dobrym zdrowiu i sprzyjających
okolicznościach realizacji kolejnych
artystycznych przedsięwzięć!!!

Z wyrazami szacunku

Joanna Banek
Sekretarz ZPAP OK

Prof. Stanisław Tabisz
Prezes ZPAP OK

Kraków, 7 czerwca 2010

3. Jubileusz Józefa Pogwizda w Nowym Sączu



Szanowny Artysta, Szanowny Kolega
JÓZEF POGWIZD

Z okazji jubileuszu 45-lecia pracy twórczej
oraz 70-lecia urodzin
Zarząd ZPAP Okręgu Krakowskiego
składa drogiemu Koledze Józefowi
serdeczne gratulacje oraz wyrazy uznania i szacunku.
Środowisko nasze jest dumne z artystycznych
osiągnięć i społecznej postawy Kolegi
doceniając dziesiątki lat pracy na rzecz promocji
sztuk pięknych oraz wspólnego
organizowania naszego życia zawodowego.
Życzymy dużo zdrowia i wszelkiej pomyślności
z nadzieją na dalszą owocną współpracę

W imieniu Zarządu
Prof. Stanisław Tabisz
Prezes ZPAP Okręgu Krakowskiego

Kraków, Nowy Sącz, 14 sierpnia 2010

4. Konkursy

II MIĘDZYNARODOWY KONKURS MALARSKI PRZESTRZEŃ PUBLICZNA – KONTEKSTY – POZNAŃ 2010

Adres do korespondencji i przysyłania prac:

– Galeria Sztuki Współczesnej
PROFIL CK ZAMEK
Ul. Święty Marcin 80/82
61-809 Poznań
tel. 0 61 6465321 lub 0 61 6465320
e-mail profil@zamek.poznan.pl
– ZPAP ZO ul. Szyperska 2 61-754 Poznań tel. 061 852 70 17
e-mail biuro@zpap-poznan.zoom.pl

REGULAMIN KONKURSU na projekt znaku graficznego
dla Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie

1. Organizator

Organizatorem konkursu jest Rektor Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.

2. Temat

Tematem konkursu jest projekt znaku graficznego dla Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie wraz z systemem znaków dla poszczególnych Wydziałów Akademii.

3. Cel

Cele konkursu jest uzyskanie projektu, który stanie się znakiem identyfikującym Akademię Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie w kraju i za granicą oraz znaków identyfikujących poszczególne Wydziały Akademii. Znak Akademii i znaki Wydziałów powinny stanowić system.

4. Uczestnicy

W konkursie mogą wziąć udział studenci, słuchacze studiów doktoranckich, absolwenci oraz pedagodzy – także emerytowani – Akademii Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie.

5. Zakres projektu

Projekt obejmuje swoim zakresem znak graficzny dla ASP w następujących wersjach:

- element graficzny + pełna nazwa polska Akademii,
- element graficzny + pełna nazwa angielska Akademii,
- sam element graficzny,
- system znaków dla poszczególnych Wydziałów Akademii,
- przykłady aplikacji znaku na papierze firmowym, wizytówce i kopercie.

6. Sposób prezentacji i przygotowania projektu konkursowego

Projekt należy zaprezentować na planszach formatu A3 w układzie pionowym. Plansze powinny być naklejone na sztywne podłoże w tym samym formacie. Kolejne plansze powinny zawierać:

- plansza 1
 - znak graficzny w wersji barwnej (mieszczące się w polu o wymiarach 15x15 cm i w pomniejszeniu 2x2 cm) z polską wersją pełnej nazwy Akademii: Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie i data powstania Akademii – 1818, z podaniem parametrów barw w systemach CMYK i PANTONE oraz z podaniem nazwy i odmiany kroju pisma;
- plansza 2
 - znak graficzny w wersji barwnej (mieszczące się w polu o wymiarach 15x15 cm i w pomniejszeniu 2x2 cm) z angielską wersją pełnej nazwy Akademii: Jan Matejko Academy of Fine Arts in Krakow i data powstania Akademii – 1818;
- plansza 3
 - znak graficzny w wersji barwnej (mieszczące się w polu o wymiarach 15x15 cm i w pomniejszeniu 2x2 cm) bez napisu, o ile projekt przewiduje taką wersję;
- plansza 4
 - znak graficzny w wersji achromatycznej (mieszczące się w polu o wymiarach 15x15 cm i w pomniejszeniu 2x2 cm) – w wybranej wersji językowej;
- plansza 5
 - prezentacja systemu znaków dla poszczególnych Wydziałów Akademii (6 znaków, każdy mieszczący się w polu o wymiarach 7x7 cm oraz w pomniejszeniu, w polu o wymia-

rach 2x2 cm): Wydział Malarstwa, Wydział Rzeźby, Wydział Grafiki, Wydział Architektury Wnętrz, Wydział Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki, Wydział Form Przemysłowych;

- plansza 6

- przykłady aplikacji znaku w wersji podstawowej znaku (barwnej, z pełną nazwą Akademii w języku polskim oraz data powstania) na papierze firmowym A4, wizytówce 50x90 mm i kopercie DL;

- papier firmowy powinien zawierać dane: adres – pl. Matejki 13, 31 – 157 Kraków, nr telefonu: +48 12 422 24 50, nr faksu: +48 12 422 65 66 oraz adres email: rektor@asp.krakow.pl; z podaniem nazwy i odmiany kroju pisma użytego do złożenia tekstów;

- papier firmowy imienny rektora powinien zawierać dane: – pl. Matejki 13, 31 – 157 Kraków, nr telefonu: +48 12 422 24 50, nr faksu: +48 12 422 65 66 oraz adres email: rektor@asp.krakow.pl oraz stanowisko, tytuł, imię i nazwisko rektora;

- wizytówka imienna (w układzie pionowym lub poziomym, w wersji polskiej i angielskiej) powinna zawierać dane: tytuł, imię i nazwisko, stanowisko, nazwa wydziału lub jednostki organizacyjnej, adres pocztowy, telefon, faks, adres email, telefon komórkowy (opcjonalnie) z podaniem nazwy i odmiany kroju pisma użytego do złożenia tekstów;

Każdy uczestnik ma prawo złożyć maksymalnie trzy projekty konkursowe. Każdy projekt powinien być złożony w oddzielnej kopercie mieszczącej plansze prezentacyjne. Plansze powinny być oznaczone na odwrocie, w prawym górnym rogu 6-cyfrowym godłem. Do plansz należy dołączyć zaklejoną kopertę, oznaczona tym samym godłem, zawierającą dane osobowe i teleadresowe uczestnika oraz powtórzone 6-cyfrowe godło. Do każdego projektu należy dołączyć płytę CD, oznaczoną tym samym godłem z zapisem projektu w postaci pliki PDF, CMYK, 300 dpi. Na przesyłce powinien być umieszczony napis: „Konkurs na logo ASP w Krakowie”.

7. Termin zgłoszeń

Prace konkursowe należy dostarczyć osobiście lub przesać pocztą do siedziby Organizatora w nieprzekraczalnym **terminie od 13 do 31 grudnia 2010 roku**. W przypadku przesyłek decyduje data stempla pocztowego.

8. Miejsce składania projektów i dane kontaktowe Organizatora.

Projekty należy składać osobiście lub za pośrednictwem poczty w Biurze Rektora Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie:

Akademia Sztuk Pięknych im. Jana Matejki w Krakowie

Biuro Rektora

pl. Matejki 13

31-157 Kraków

p. 108 I p.

Tel. +48 12 422 24 50

Wszelkie pytania dotyczące konkursu można kierować na adres email: rektor@asp.krakow.pl; mlitewka@asp.krakow.pl

9. Jury

W skład jury konkursowego wejdą praktykujący projektanci grafiki użytkowej i komunikacji wizualnej – wykładowcy Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie w liczbie 4 osoby oraz jeden wykładowca z innej Akademii Sztuk Pięknych zaproszony przez Organizatora:

- prof. Adam Wsiołkowski, rektor – organizator
- prof. Ryszard Otręba, emerytowany pedagog, Wydział Form Przemysłowych
- prof. Jan Nuckowski, Wydział Form Przemysłowych

- Władysław Targosz, prof. ASP, Wydział Grafiki
- prof. Karol Śliwka, projektant, Warszawa

10. Ogłoszenie wyników

Obrady jury będą miały miejsce nie później niż w terminie trzech tygodni od momentu zamknięcia konkursu. Ogłoszenie wyników nastąpi 24 stycznia 2011 r.

Zwycięzca i osoby wyróżnione zostaną poinformowane o wynikach telefonicznie. Werdykt jury zostanie opublikowany na stronie internetowej Uczelni www.asp.krakow.pl

11. Nagrody

Pula nagród w konkursie wynosi 8000,- zł. O jej podziale zdecyduje Rektor Akademii. Jury przyzna jedną nagrodę główną i trzy wyróżnienia. Jury zastrzega prawo do nieprzyznania nagrody głównej. Decyzja Jury jest ostateczna i nie przysługuje od niej odwołanie.

Odebranie nagrody przez zwycięzcę jest równoznaczne z przeniesieniem majątkowych praw autorskich do projektu na następujących polach eksploatacji:

- utrwalania i zwielokrotniania nagrodzonego utworu tj.: wytwarzania egzemplarzy utworu bez względu na zastosowaną technikę, ilość i wielkość nakładu,
- obrotu oryginałem albo jego egzemplarzami, na których utwór utrwalono, czyli wprowadzania do obrotu, najmu, użyczenia oryginału albo egzemplarzy, publicznego udostępniania utworu, rozpowszechniania, wykorzystania utworu do innego celu.

Niezależnie od nagrody ze zwycięzcą zostanie podpisana odrębna umowa określająca warunki dalszej współpracy między Autorem zwycięskiego projektu a Organizatorem konkursu, obejmująca ewentualne modyfikacje projektu i nadzór autorski nad wdrażaniem systemu identyfikacji wizualnej za dodatkowym wynagrodzeniem w ustalonej przez strony wysokości.

12. Wystawa

Organizator konkursu przewiduje zorganizowanie wystawy prac nagrodzonych i wybranych prac, zgłoszonych do konkursu oraz wydanie folderu towarzyszącego wystawie. Wyboru prac, które zostaną zaprezentowane na wystawie pokonkursowej dokona Jury.

13. Akceptacja warunków konkursu

Zgłoszenie pracy konkursowej jest jednoznaczne z akceptacją wszystkich postanowień niniejszego regulaminu i z oświadczeniem, iż złożone na konkurs projekty stanowią oryginalne dzieła autorów i nie naruszają one praw osób trzecich oraz z wyrażeniem zgody na przetwarzanie danych osobowych na potrzeby postępowania konkursowego i publikację pracy w folderze towarzyszącym wystawie.

14. Odbiór prac nienagrodzonych i niebiorących udziału w wystawie.

Zgłoszone prace nie będą odsyłane uczestnikom. Prace nienagrodzone i niebiorące udziału w konkursie będzie można odebrać w siedzibie Organizatora od dnia 25 stycznia 2011 r.

Opracowanie regulaminu – ASP w Krakowie

5. Plener w Toskanii

W maju 2010 roku od 14-tego do 29-tego, z inicjatywy Klubu Malarzy, odbył się plener malarski w Toskanii.

W wili Le Veneri Fattorii Mazzei, w połowie drogi między Pizą a Florencją, pośród winnic i gajów oliwnych, na okres dwóch tygodni zamieszkali malarze; Julia Flis, Krystyna Sieraczyńska i Kazimierz Wilk. Celem pobytu było zwiedzanie zabytkowych miast, czerpanie inspiracji do pracy twórczej i oczywiście malowanie obrazów. Pobyt okazał się bardzo owocny. Powstało około trzydziestu obrazów których większość została zaprezentowana na wrześniowej wystawie w Galerii Klubu Plastyków ZPAP Okręgu Krakowskiego. Wernisaż odbył się w czwartek, 2 września o godz. 18-tej, po zebraniu Klubu Malarzy.



Krystyna Sieraczyńska podczas pracy w plenerze. Zaulek w Cerreto Guidi (koło Vinci)

Tak się złożyło, że wystawa obrazów z pleneru z Toskanii zainaugurowała sezon artystyczny w Domu Plastyków przy ul. Łobzowskiej 3. W czwartkowe, późne popołudnie było uroczyste i ekscytujące. Przybyło wielu znakomitych gości, artystów i przyjaciół. Wystawę poplenerową w Galerii Klubu Plastyków otworzył prezes ZPAP Okręgu Krakowskiego prof. Stanisław Tabisz, a swoimi refleksjami z pobytu w Toskanii podzielili się z publicznością bohaterowie wernisażu Julia Flis, Krystyna Sieraczyńska i Kazimierz Wilk. Wszyscy byli zdumieni i zachwyceni młodzieńczą odwagą oraz niebywałą pracowitością artystów malarzy należących przecież do starszego pokolenia. „Szukaliśmy siebie” – powiedział Kazimierz Wilk, „stając twarzą w twarz naprzeciwko natury”. Każdy na swój sposób doświadczał czegoś nieprzewidywalnego. Odkrywał na nowo świat pełen światła i powietrza, gdzie skąpany w słońcu cyprys stał na straży tajemnicy stworzenia.

X. SPRAWY CZŁONKOWSKIE

1. Nowo przyjęci członkowie

Joanna Banek-Chudy
Kazimierz Bednarz
Mateusz Bednarz
Agnieszka Berezowska
Aleksandra Dudziak
Konrad Kuźniewski
Andrzej Krzysztofik
Nadia Łazur
Aleksander Piskorz
Agnieszka Trembowska
Paweł Warchoń
Katarzyna Zawierucha

2. Odeszli od nas

Rościsław Brochocki
Helena Marta Czerny
Lech Chwilczyński
Hieronima Kowalska-Dudzik
Czesława Lewandowska-Gorgoń
Karol Filo
Helena Pappe-Bożyk
Zofia Pawłowska
Julia Syrokomska-Kilar
Witold Skulicz

XI. POŻEGNANIA I WSPOMNIENIA

POŻEGNANIE WITOLDA SKULICZA

Bardzo trudno w słowach wyrazić smutek i żal po odejściu tak zasłużonej i niezwykle aktywnej osoby. Środowisko artystyczne Krakowa straciło wybitnego animatora, organizatora i artystę grafika, którego dokonania znane są nie tylko w Polsce, ale przede wszystkim na całym świecie. Prof. Witold Skulicz – prezes Stowarzyszenia Międzynarodowe Triennale Grafiki w Krakowie, artysta grafik i projektant, pedagog i współtwórca programu nauczania na Wydziale Grafiki krakowskiej ASP, autor i animator merytorycznych koncepcji wielkich prezentacji i konkursów grafiki warsztatowej artystów z całego świata – zmarł 28 grudnia 2009 roku. Wszystkich zaskoczyła ta wiadomość, zwłaszcza, że jeszcze we wtorek, 22 grudnia, prof. Witold Skulicz wręczał, podczas uroczystego spotkania, statuetki i oficjalne podziękowania sponsorom oraz zasłużonym osobom i firmom, wszystkim, którzy owoc-



Prof. Witold Skulicz, prezes SMTG

nie przyczynili się do wsparcia tego gigantycznego przedsięwzięcia, jakim jest każda finalizowana edycja Międzynarodowego Triennale Grafiki w Krakowie.

Przechowuję w archiwum swojej pracowni ostatni list (również zaproszenie do udziału w grudniowym spotkaniu) od prof. Witolda Skulicza. Obok podziękowań za współpracę oraz życzeń świątecznych i noworocznych, znalazło się w nim kilka zdań podsumowania ostatniej edycji Międzynarodowego Triennale Grafiki – Kraków 2009. Oto one: *„Otwartymi ostatnio wystawami »Graficzny Białystok 2009« zakończył się program MTG – Kraków 2009. Wzięło w nim udział 51 instytucji kultury z 19 miast w Polsce. Zrobiliśmy we wspianej chęci współdziałania coś naprawdę niezwykłego dla promocji i podniesienia znaczenia sztuk graficznych. Łączna ilość 71 zrealizowanych wystaw i ich wartość artystyczna pokazała, że grafika w cywilizacji cyfrowej zyskała nową dynamikę kreatywnego rozwoju”*. Oto

olbrzymia skala tylko ostatniego przedsięwzięcia, a trzeba pamiętać, że od 1989 roku w cyklu dwuletnim, a od 1999 roku w cyklu trzyletnim, prof. Witold Skulicz, jako prezes Stowarzyszenia Międzynarodowe Triennale Grafiki oraz kurator generalny i organizator międzynarodowej imprezy graficznej, z żelazną konsekwencją realizował podobne, symultaniczne pokazy światowej grafiki pokonując trudności finansowe, organizacyjne i ludzki opór oraz nieuzasadnioną, ślepią i głupią krytykę. Trzeba też mieć na uwadze początki powstania tej wspianej imprezy, która narodziła się ze śmiałego i wizjonerskiego przekształcenia Biennale Grafiki Polskiej (w 1966 roku) w imprezę o charakterze międzynarodowym, by, przechodząc przez wszelkie zawieruchy polityczne i społeczne w Polsce, stać się wielkim Międzynarodowym Triennale Grafiki, którego złożona i coraz bogatsza struktura składowa oraz różne odgałęzienia problemowe wystaw towarzyszących, narastających wokół wystawy głównej, doprowadziły do niebywałej wręcz skali oraz niezwykle pojemnego forum różnorodności stylistyk, postaw, nowości technicznych jak również dzieł realizowanych w klasycznym, tradycyjnym warsztacie graficznym.

We wtorkowy wieczór, 22 grudnia 2009 roku, zasiadamy (szefowie, dyrektorzy, prezesi krakowskich instytucji kulturalnych i przedstawiciele sponsorskich firm) przy długim stole, w jednym z lokali przy ul. Karmelickiej. Prof. Witold Skulicz podsumowuje ostatnią edycję Triennale. Dziękuje wszystkim zebrany, wręcza okolicznościowe statuetki mecenasom i sponsorom. Mówi dość cicho, przygaszonym głosem, przerywając czasami jakby dla zaczerpnięcia większego oddechu. Przemawia Stanisław Dziedzic – dyrektor Wydziału Kultury i Dziedzictwa Narodowego Urzędu Miasta Krakowa. Docenia rolę Triennale jako imprezy promującej Kraków na arenie międzynarodowej i grafikę warsztatową, jedną ze stale zmieniających się i rozwijających dyscyplin artystycznych. Na koniec prosi prof. Skulicza o jeszcze więcej. Pani Zofia Gołubiew – dyrektor Muzeum Narodowego w Krakowie, wstaje i wznosi toast za Witka Skulicza. Wstajemy wszyscy, podnosimy lampki z winem, składamy życzenia ze świadomością uczestnictwa w kolejnym, wielkim dokonaniu naszego niezrównanego, godnego podziwu przyjaciela, nauczyciela (byłem Jego studentem), artysty, animatora, twórcy wystawienniczych zjawisk, trendów i manifestacji graficznych. Prof. Witold Skulicz siedzi pośrodku nas wszystkich. Trochę żartuje, trochę mówi o trudach organizacji tak wielkiej imprezy. Sam dziwi się i konstatuje, że właściwie nie wie, jak to się wszystko udaje. Jakby pomagały temu jakieś nadprzyrodzo-

ne siły. Wśród nas panuje jednak nieco podniosły, oficjalny nastrój. Rozmawiam o rynku sztuki z Janiną Górką-Czarnecką prowadzącą galerię „Artemis”. Wydaje mi się, że w takim gronie powinniśmy się spotykać częściej. Koordynować i omawiać sprawy kultury i sztuki w naszym mieście. Nikt z nas jeszcze nie wie, że to spotkanie okaże się pożegnaniem prof. Witolda Skulicza z nami. Za kilka dni, rano, otrzymuję zaskakujący telefon: „Witold Skulicz nie żyje”... Ogarnia mnie przygnębienie. W jednej sekundzie zrozumiałem, jak ważną i zasłużoną osobę tracimy, jak wiele zawdzięczają Mu środowiska graficzne Krakowa, Polski i całego świata. Przecież to niemożliwe... Prof. Skulicz musi przygotować następną edycję Triennale... Przecież pisał w tym samym liście: *„Było dobrze. Mam nadzieję, że uda nam się to powtórzyć”*. Kto teraz temu podoła? Kto wykaże się tak kreatywną konsekwencją i umiejętnością zjednywania ludzi oraz instytucji i urzędów, firm i prywatnych mecenasów wokół wielkiego święta światowej grafiki? Dlaczego życie ludzkie trwa tak krótko, a dzieła artystów, idee, formuły, zjawiska, cykliczne konstrukcje trwają o wiele dłużej niż ich autorzy i twórcy..? To niesprawiedliwy uniwersalizm upływającego czasu, ale jednocześnie sprawa wykraczająca poza los i życie jednego człowieka...

Stworzenie przez prof. Witolda Skulicza tak rozbudowanej strukturalnie imprezy graficznej, inspirowanie innych ośrodków w Europie i na świecie, koordynowanie i współpraca nad pokazami osiągnięć polskiej i światowej grafiki musi budzić największe uznanie. Nie są to słowa górnolotne, ani bez pokrycia. Kraków nie ma imprezy plastycznej o takiej randze i prestiżu. Dlatego dziwić może fakt ciągłych problemów z finansowaniem Triennale. Zdumiewająca i wstydliva to rzecz. Upór, konsekwencja i niezłomność prof. Witolda Skulicza doprowadzały jednak zawsze do szczęśliwego finału. Wystawy realizowane z rozmachem, różnorodne, bogate w osobliwe prace, pokazujące indywidualności mistrzowskie i dopiero co wschodzące gwiazdy. Wydawnictwa coraz piękniej projektowane, zawierające reprodukcje grafik świadczących o trendach i zmianach w tej dyscyplinie. Nowe i stare techniki, miksty, zmieniająca się ikonografia, symptomatyczne nasilanie się bliskich siebie motywów i tematów. W wywiadzie udzielonym nie tak dawno Jolancie Anteckiej w Dzienniku Polskim prof. Witold Skulicz podzielił się swoimi refleksjami o wielu aspektach oddziaływania grafiki i wielce istotnej potrzeby wzajemnej konfrontacji międzynarodowej. Podkreślił również bardzo ważną wartość więzi i relacji artysty grafika z odbiorcą: *„Wszyscy żyjemy w tym samym świecie i wszyscy zaczynamy być przerażeni szaleństwem globalnego pośpiechu i ograniczeniami bezpośredniego kontaktu z innymi ludźmi. Oczywiście ja patrzę od strony grafika i organizatora – i przyjmuję z wielkim wzruszeniem, że udało nam się stworzyć ogromną rodzinę ludzi i instytucji tworzących wspólnie największy dotąd program Międzynarodowego Triennale Grafiki. Wspólnota ta obejmuje także widzów, bo dzieło graficzne – jak każde dzieło sztuki – jest zawsze osobistym przekazem autora do odbiorcy, do jego wyobraźni i wrażliwości, w każdym przypadku innej, własnej. To bardzo szczególna, prywatna i jednostkowa forma kontaktu”*.

Prof. Witold Skulicz pozostanie w pamięci środowiska artystycznego Krakowa kimś niezwykłym i wyjątkowym. Przez dziesiątki lat i do końca swoich dni był żywym, impulsywnym, aktywnym i wiernym realizatorem oraz propagatorem promocji i twórczej konfrontacji dzieł z zakresu grafiki warsztatowej powstających na wszystkich kontynentach naszego globu. Artyści z całego świata zawdzięczają mu tak bardzo wiele...

Stanisław Tabisz



**PORAŻENI BOLESNYM
WSTRZĄSEM NARODOWEJ TRAGEDII
ŁĄCZYMY SIĘ
W NIEWYMOWNYM SMUTKU
I ŻAŁOBIE
Z RODZINAMI OFIAR KATASTROFY LOTNICZEJ
POD SMOLEŃSKIEM
SKŁADAMY WYRAZY NAJGŁĘBSZEGO WSPÓŁCZUCIA
OSOBOM NAJBLIŻSZYM
I WSZYSTKIM POLAKOM
Z POWODU TRAGICZNEJ ŚMIERCI
WIELKIEGO PATRIOTY I MEŻA STANU**

**PREZYDENTA RP
LECHA KACZYŃSKIEGO
i Jego Małżonki
MARII KACZYŃSKIEJ**

Zarząd
Związku Polskich Artystów Plastyków
Okręgu Krakowskiego

10 kwietnia 2010



Z głębokim żalem i smutkiem żegnamy
naszego Przyjaciela i związkowego Kolegę
zmarłego 9 czerwca 2010 roku w Sztokholmie

świętej pamięci

LECHA CHWILCZYŃSKIEGO

artystę konserwatora dzieł sztuki
skarbnika ZPAP Okręgu Krakowskiego dwóch kadencji
laureata Złotej Odznaki ZPAP
nieustrudzonego orędownika etosu „Solidarności”



Łączymy się w bólu i żalobie
z najbliższą Rodziną i Przyjaciółmi
To dla naszego środowiska niezwykle dotkliwa strata.
Spoczywaj Lechu w pokoju wiecznym...



Zarząd ZPAP Okręgu Krakowskiego

OSTATNIE POŻEGNANIE LECHA...



Lech Chwilczyński, artysta konserwator,
wieloletni skarbnik ZPAP Okręgu Krakowskiego

Wiadomość o odejściu naszego związkowego kolegi i przyjaciela Lecha Chwilczyńskiego była szokiem... Dotarła do nas w Krakowie kilka tygodni po Jego drugim wyjeździe do Sztokholmu. Jeszcze 25 kwietnia tego roku był razem z nami podczas Walnego Zebrania Sprawozdawczo-Wyborczego Członków Związku Polskich Artystów Plastyków Okręgu Krakowskiego. Został wybrany, po raz kolejny, w skład Zarządu. Na drugi czy trzeci dzień mój telefon dopadł Lecha na lotnisku. Wyjeżdżał na krótko. Obiecywał wrócić jak najszybciej, ale szybciej od Niego przyszła zaskakująca informacja o jego groźnej chorobie. Później rozmawialiśmy z Lechem kilkakrotnie przez telefon z kliniki sztokholmskiej, gdzie próbowano go diagnozować i leczyć... Wszyscy byliśmy przekonani i pewni, że niebawem wróci do Krakowa. Pomimo sygnałów o poważnym stanie zdrowia, nie przyszło mi na myśl, że już nigdy więcej Lecha nie zobaczymy...

„Nie żyjemy dla siebie i nie umieramy dla siebie” – znowu chodzi mi po głowie ta poruszająca i ostateczna sentencja. Ona bardzo pasuje do życiowych wysiłków i starań Lecha Chwilczyńskiego. Ona tłumaczy Jego osobisty krzyż oraz doświadczenie niezrozumienia i samotności wśród ludzi. Był nam, w naszym artystycznym środowisku, niezwykle potrzebny. Był w ZPAP bardzo ważną osobą. Dlaczego Bóg przywołał Go do siebie właśnie teraz, o wiele za wcześnie, wśród chaosu tragicznych wydarzeń w Polsce, ale również w momencie rozkwitu naszego stowarzyszenia, w którym przecież przez kilka lat pełnił odpowiedzialną funkcję skarbnika? Ostatni okres naszej działalności związkowej to także sukces Lecha, bo należał do ludzi szukających realizacji we wspólnocie i przyczyniających się do tworzenia wspólnego dobra. Dziękujemy Ci Lechu serdecznie za to i za Twoją wartościową obecność, czasami pełną specyficznego humoru i groteskowych obserwacji. Każdy człowiek jest niepowtarzalny i w swej istocie dobry. „Człowieka trzeba mierzyć miarą serca” – mawiał nasz wielki rodak, papież Jan Paweł II, i ta ludzka miara była dla Lecha w pewnym stopniu podstawowa i nadrzędna.

Artysta konserwator Lech Chwilczyński był absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie Wydziału Konserwacji i Restauracji Dzieł Sztuki. Na co dzień przebywał wśród starych świątyń, królewskich grobowców i obiektów najwyższej próby artystycznej. Pracował nad ich renowacją i konserwacją. Stary Kraków zawdzięcza mu bardzo wiele, jak również rodzinne miasto Kalisz. Lech dołożył także swoją fachową cegiełkę do rewitalizacji naszego zabytkowego Domu Plastyków przy ul. Łobzowskiej 3. Wśród Jego cennych, ocalających realizacji są zabytkowe budowle, polichromie, rzeźby i obrazy. Do ważniejszych należą, m.in.: konserwacja polichromii sklepienia kościoła klasztornego SS Klarysek w Nowym Sączu, konserwacja kamiennego nagrobka Bolka III z Kościoła Klasztornego w Lubiążu, konserwacja kamiennych nagrobków Kazimierza Jagiellończyka autorstwa Wita Stwosza i nagrobka biskupa Kajetana Sołtyka z Kaplicy Świętokrzyskiej w Katedrze na Wawelu i ostanian konserwacja katedry Storkyrkan (kościół św. Mikołaja) w Sztokholmie, nieopodal Pałacu Królewskiego na Starym Mieście....

W perspektywie najnowszej historii Polski Lech Chwilczyński był żarliwym spadkobiercą etosu ruchu społecznego „Solidarność”. Wierny swoim patriotycznym poglą-

dom popierał polityków mających na uwadze autonomiczną pozycję Polski w Europie i na świecie, dbających o interes narodowy, czuwających nad równymi dla wszystkich regułami wolnego rynku w gospodarce i ekonomii. Lech był z tymi, którzy stanowczo protestowali przeciw korupcji, pozamerytorycznemu upolitycznianiu finansowania projektów z dziedziny kultury i sztuki, był przeciw lansowaniu relatywizmu, liberalnej manipulacji wykorzystującej niewiedzę oraz inercję społeczeństwa. Pomimo skrytości, skromności i skomplikowanego życia – Lech był człowiekiem prostodusznym i prawym, ceniącym sobie serdeczną przyjaźń na pustyni braku prawdziwej przyjaźni. Zawsze mogłem liczyć na jego życzliwość i pomoc. Będzie go nam zawsze bardzo brakować... Spoczywaj Lechu w pokoju wiecznym...

Stanisław Tabisz

CZESŁAWA LEWANDOWSKA-GORGOŃ



2 czerwca 2010 zmarła w Krakowie Czesława Lewandowska-Gorgoń. Urodzona 1 sierpnia 1915 w Błotnicy k/Przemytu (woj. wielkopolskie). W latach 1936-1945 (z przerwą w okresie okupacji) studiowała grafikę u prof. Witolda Chomicza w Instytucie Sztuk Plastycznych w Krakowie, a w latach 1946-1951 malarstwo w krakowskiej ASP u profesorów Zygmunta Radnickiego, Zbigniewa Pronaszki i Jerzego Fedkowicza. Debiutowała w roku 1939 drugim miejscem w konkursie na exlibris Związku Legionistów Polskich. Głównie prace graficzne dla wydawnictw religijnych (w tym w latach 1960-75 projekty 25 okładek kolejnych tomów wydawnictwa X. Misjonarzy „Nasza Przeszość”, także liczne prace drzeworytnicze w tym exlibrisy). Oprócz tego uprawiała malarstwo portretowe oraz o tematyce religijnej.

ZOFIA JADWIGA PAWŁOWSKA



Siostra moja Zosia, urodziła się 27.02.1925 roku w Rzeszowie, w naszym mieszkaniu, w Banku Polskim, ul. 3-go Maja, gdzie Ojciec nasz był wicedyrektorem.

Szkołę powszechną (tak wówczas nazywało się gimnazjum i liceum) ukończyła w Tarnowie w 1946 r, zdając maturę w lipcu 1946 r.

W tym też roku zdała egzamin na ASP w Krakowie (wówczas W.S.S.P) na Wydział Malarstwa Ściennego. Wykładowcami byli profesorzy: Wiesław Zarzycki, Mieczysław Wejman, p. Śliwiński, prof. Chudzikiewicz, prof. Henryk Uziemiło, ks. Tadeusz Kruszyński, Franciszek Walczowski, Jan Cholewiński, Tadeusz Kantor, Maria Rychlewska.

Po dwóch latach otwarto nowy Wydział Konserwacji Dzieł Sztuki, na który została przyjęta. Wykłady i pracownie prowadzili pp. profesorowie: Józef Dutkiewicz Marian Słonecki, Karol Estreicher,

Lech Kalinowski. Prace przeddyplomową prowadziła przy malowidłach ściennych w roku 1951. W tym też roku dostała pracę w pracowni konserwatorskiej Muzeum Diecezjalnego w Tarnowie. Prace dyplomową wykonywała tamże, dyplom w roku 1952. W miesiącach urlopowych realizowała projekty polichromii, zatwierdzane przez władze konserwatorskie i kościelne w kościołach zabytkowych i nowych (województwa: rzeszowskie, krakowskie, elbląskie, poznańskie).

Brała udział w wystawach ZPAP w Krakowie, Wrocławiu, Rzeszowie oraz w Budapeszcie. Specjalizowała się z zamiłowaniem w malarstwie na szkle. W roku 1985 przeszła na emeryturę. Prace jej znajdują się w Heritage Museum, Londynie, Rzymie. Pozostawiła wiele szkiców, rysunków, obrazów na szkle, w których stale trwa. Spoczywa na cmentarzu Salwator w Krakowie.

Anna Pawłowska

SPIS TREŚCI

I. WSTĘP PREZESA	1
II. NOWE WŁADZE ZPAP OKRĘGU KRAKOWSKIEGO	
1. Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Członków ZPAP Okręgu Krakowskiego	3
2. Władze statutowe ZPAP Okręgu Krakowskiego (kadencja 2010 – 2013)	4
3. Laureaci Medalu „Vive l’art!” za zasługi dla ZPAP Okręgu Krakowskiego	6
4. Złota Odznaka ZPAP dla Członków ZPAP Okręgu Krakowskiego	7
III. SPRAWOZDANIE ZARZĄDU ZPAP OKRĘGU KRAKOWSKIEGO	8
IV. SPRAWY ARTYSTYCZNE	9
1. Skład Rady Artystycznej ZPAP Okręgu Krakowskiego	9
2. Galeria Pryzmat – plan wystaw na 2010 rok	10
3. Galeria Klubu Plastyków – wystawy w 2010 roku	10
4. Konkurs Najlepsza Grafika Miesiąca – laureaci edycji czerwiec 2010	11
5. Wystawa „Mały Format” w Galerii Dyląg	11
6. 3. Międzynarodowy Festiwal Sztuki. „Struktury Powiązań”	12
Trzecia edycja Międzynarodowego Festiwalu Sztuki – Kraków 2010, Marta Kowalewska	14
V. GŁOS PLASTYKÓW	
Rozmowa z malarzem Zbigniewem Cebulą (laureatem Złotej Ramy)	15
Wywiad z rzeźbiarzem Jerzym Nowakowskim (laureatem Złotej Ramy)	17
„Artyści w sztuce hipnozy” – Przemysław Zawadzki	21
„Mruczenie Balthusa” – Małgorzata Bundzewicz	25
„Taka właśnie jest Sycylia...” – Barbara Ziembicka	27
„Warto obejrzeć i przeczytać...” – Stanisław Tabisz	30
VI. SPRAWY FINANSOWE I SOCJALNE	
1. Plan budżetu na 2010 rok	34
2. Skład Komisji Socjalnej	35
3. Zapomogi i pożyczki	35
4. Podpisanie aktu notarialnego dzierżawy wieczystej działki, na której wybudowano Dom Plastyków	35
VII. INFORMACJE ODDZIAŁU W TARNOWIE I NOWYM SĄCZU	
1. Nowo wybrane władze Oddziału ZPAP w Tarnowie	36
2. Projekt artystyczny: Znicze pamięci	36
3. Nowo wybrane władze Oddziału ZPAP w Nowym Sączu	37
4. SALON 2010. Doroczna wystawa Nowosądeckiego Oddziału ZPAP OK	37
VIII. INFORMACJE ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZPAP	
1. Walne Zebranie Sprawozdawczo-Wyborcze Delegatów ZPAP – Warszawa	38
2. Skład nowo wybranego Zarządu Głównego ZPAP	38
3. Skład nowo wybranej Głównej Komisji Rewizyjnej ZPAP	39
4. Skład nowo wybranego Głównego Sądu Koleżeńskiego ZPAP	39
5. Sylwetka artystyczna prezesa ZPAP Jacka Kucaby	39
IX. INFORMACJE RÓŻNE	
1. Jubileusz prof. Stanisława Rodzińskiego	40
2. Jubileusz Krzysztofa Kulisia	41
3. Jubileusz Józefa Pogwizda	42
4. Konkursy	42
5. Plener w Toskanii	46
X. SPRAWY CZŁONKOWSKIE	
1. Nowo przyjęci członkowie	47
2. Odeszli od nas	47
XI. POŻEGNANIA I WSPOMNIENIA	
Pożegnanie Witolda Skulicza	47
Ostatnie pożegnanie Lecha	52
Czesława Lewandowska-Gorgoń	53
Zofia Jadwiga Pawłowska	53



2001-2011 - dekada stulecia ZPAP



Związek Polskich Artystów
Plastyków Okręg Krakowski

Podajemy aktualne telefony do ZPAP Okręgu Krakowskiego:

Sekretariat: 12 632-46-22
e-mail: biurozozpap@wp.pl

Księgowość: 12 633-54-86
e-mail: ksiegowosczipap@poczta.neostrada.pl

Galeria Pryzmat
e-mail: galeriapryzmat@poczta.neostrada.pl

Pracownia Graficzna 12 631-98-61
e-mail: prac.graf.zipap@wp.pl

Strona ZPAP Okręgu Krakowskiego:

[http:// www.zipap.krakow.pl](http://www.zipap.krakow.pl)

Zarząd Okręgu prosi koleżanki i kolegów o aktualizowanie swoich adresów, telefonów i adresów e-mailowych.

Wydawcy:

ISBN: 978-83-89647-76-4

ZPAP Okręg Krakowski, ul. Łobzowska 3, 31-139 Kraków, tel.: 12 632-46-22

Fotografie: Stanisław Tabisz, Adam Marczukiewicz, Weronika Warchoń,
Kazimierz Wilk, Biuro MTG, archiwa prywatne

ISBN: 978-83-7490-334-9

Towarzystwo Słowaków w Polsce
ul. św. Filipa 7, 31-150 Kraków, tel./fax: 12 634-11-27

Zespół redakcyjny: Stanisław Tabisz, Joanna Warchoń, Grażyna Skowron

Okładka: obraz Ewy Gołogórskiej-Kuci

Materiały oddano do druku: 2 września 2010 r.